



ŻYCIE PRZEMYSKIE

NR 49 (884)

ROK XVIII

5 GRUDNIA 1984 R.

CENA 10 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

Lepszy wróbel w garści

Akcja „Witamina” daje pole do popisu zakładowym służbom socjalnym, organizującym zaopatrzenie załóg w warzywa i owoce na zimowe zapasy. Dyrekcja Rejonowa PKP w Żurawicy niewiele ostatnimi czasy oferowała swoim załogom, tym większe było zdziwienie, kiedy 10 października br. dział socjalny DRP przysłał do swoich jednostek liniowych telegram służbowy zawiadamiający, że istnieje możliwość zakupu jabłek na zimę w cenie 19 zł za kilogram. Zamówienia należało złożyć do dnia 15.10.1984 r. W ślad za tym telegramem przyszedł następny zobowiązujący do składania pisemnych oświadczeń w sprawie zamawianego gatunku i ceny, i tu podano już 3 rodzaje cen: 26, 23 i 16 zł za kg. Ponieważ ceny na zielonym rynku znacznie odbiegały od proponowanych, pracownicy zamówili znaczne ilości jabłek i czekali cierpliwie na dostawę. Miał miesiąc i ktoś zainteresowany zwrócił się telefonicznie do działu socjalnego DRP z pytaniem, kiedy będą jabłka? Odpowiedź była co najmniej zaskakująca: — Jabłek nie będzie, gdyż popsuta się pogoda i są trudności z przewiezieniem owoców z Grójca, a tam właśnie zostały zamówione. W międzyczasie podjęto w DRP decyzję, że rezygnuje się z tego zakupu z obawy o to, że pracownicy w ostatniej chwili wycofają się z zamówień i kto wówczas pokryje koszty.

Rodzi się wobec tego pytanie: po co były pisemne oświadczenia? Dlaczego DRP gardzi jabłkami z terenu przemyskiego, powiększając koszt transportu i podejmując ryzyko uszkodzenia owoców w drodze? Odpowiedź udzielona zainteresowanym wydaje się dziwna również dlatego, że pogoda w październiku była wyjątkowo piękna.

W br. nasze województwo jest zasypane jabłkami, i to nie tylko przemysłowymi. Jak więc rozumieć wycieczkę do Grójca? Jeśli podyktowana była troską o gatunek, to znając mentalność ludzi wiadomo, że wolą oni nieco gorsze jabłka we własnej piwnicy niż wysokogatunkowe w Grójcu. A swoją drogą: załogi kolejarskie od lat nie mają szczęścia do jabłek, ale również i do operatywnej służby socjalnej.

M. M.

Z IMA NIEDZWIEDZIE ZAPADAJĄ W SEN, ludzie siedzą w mieszkaniach i unikają zbędnych spacerów, urzędnicy przy biurkach piją więcej gorącej herbaty i nie lubią wyjeżdżać w teren „na delegacje”, a tu — gdzie jestem — wśród poszukiwaczy „złoty żyły” i tych, którzy ją już eksploatują, dostarczając dziennie państwu milionowe dochody — zaczyna się wzmógłszy ruch, im niższa temperatura, tym większe zapotrzebowanie na gaz, wzrasta produkcja i czujność ludzi odpowiedzialnych za powierzone im zadania. Tarnów dzwoni coraz częściej, dopominając się o „wrzucenie do rurociągu kilkuset metrów”, pracownik zaś punktu dyspozycyjnego, technik Jerzy Drapała, bez względu na porę dnia i nocy odpowiada lakonicznie: — Sie robi, łącze...”

Tak pisał w 5 numerze „Życia”, z 6 grudnia 1967 roku, nieżyjący już dziennikarz naszego tygodnika ADAM JANUSZ BIEN. Był to pierwszy na naszych łamach reportaż o górniczym stanie, naszym rodzimym, przemyskim.

W cytowanym reportażu autor podał również, że eksploatacja cennego paliwa, jakim jest gaz ziemny, rozpoczęła się w okolicach Przemysła od 1960 roku.

„W mieście historycznym, niewątpliwie pięknym, ale urzędniczo — administracyjnym — pisał Adam J. Bien — wyrasta powoli nowy, niezauważalny chyba dotychczas klan: górnicy! Chciałbym, żeby już w przyszłym roku spędzali oni Barbórkę w Przemysku, a nie gdzieś w Warszawie, gdzie uroczyste nieobecnie. Może nie wyjadą do Sanoka, a miasto znajdzie dla nich skromny prezencik: duży kwiatek i małą wódkę lub odwrotnie. Warto przecież pamiętać o przemyskich górnikach, spośród których ponad 50 procent to mieszkańcy naszego grodu i najbliższych okolic. Wypada więc zaśpiewać donośnie — chociażby raz w roku — „Niech żyje nam górniczy stan!”.

A potem, przez kolejne lata, zawsze „w okolicach” 4 grudnia, na pierwszej zwykłej stronie „Życia”, widniało zdjęcie z dumnie wznoszącymi się szybami, które wkrótce stały się nieodłącznym elementem naszego krajobrazu.

A potem okazało się, że nie tylko gaz łączy się w naszym regionie z pojęciem „górniczego stanu”.

Pod wiatą, w celofanowych



POSZUKIWACZE ZŁOTYCH ŻYL...

workach, leży pierwszy produkt uzyskany przy okazji rozruchu urządzeń; biały granulat diatomitu — niby zwykłego kamienia, którego wokół tu pełno. Od wieków miejscowi rolnicy wykorzystywali go do różnych celów, dwadzieścia lat temu architektki powiatowi wpadli na pomysł, żeby budować z niego domy, ale kamień jak na złość do tego się nie nadaje, poza tym, że jest lekki, a tym samym łatwiejszy w transporcie — pisał na naszych łamach 30 listopada 1977 r. ZBIGNIEW ZIEM-BOLEWSKI, po odwiedzeniu Doświadczalnej Kopalni Diatomitu w Jaworowicach (Jaworniku Ruskim).

Oto na mapie województwa pojawiła się nowa kopalnia i nowi górnicy — najczęściej ludzie z okolicznych miejscowości, którym jeszcze niedawno nie śniło się nawet, że będą mogli przywdziać górnicze mundury. Pracowali w szczerym polu, w lepkiej, mokrej glinie, aby wreszcie, po długim okresie wyteżonej pracy, obchodzić pierwszą w swym życiu Barbórkę.

W tym samym roku, 1977, dokładnie 17 października, w Doświadczalnej Kopalni Siarki w Baszni odnotowano historyczne dla tego zakładu i naszego regionu wydarzenie: pierwszy wytop „płynnego złota”!

W rok po tym wydarzeniu, także przy okazji Barbórki, red. JAN MISZCZAK rozmawiał z dyrektorem mgr. inż. Julianem Gilewskim, który powiedział wtedy „Życiu”:

— Kopalnia siarki „Basznia” powołana została 1 września 1976 roku, ale najważniejszą dla nas i chyba dla

całego województwa przemyskiego jest data 17 października 1977 r., gdy uzyskaliśmy pierwsze na ziemi lubaczowskiej tony „płynnego złota”. Był to wielki sukces i radość dla całej załogi, która jednocześnie zdawała sobie sprawę z trudności, które oczekiwać ją będą w następnych miesiącach...

I rzeczywiście, trudności nie ominęły górników z Baszni, nie tylko w następnych miesiącach, ale i latach. Był nawet taki moment, kiedy ważyły się losy kopalni: utrzymać ją, czy o niej zapomnieć?

Dziś minęło już ponad 7 lat od pierwszego wytopu. W pierwszym okresie nie myślano tam o eksploatacji złóż na skalę przemysłową, a jedynie przeprowadzono doświadczenia, mające na celu doskonalenie technologii wydobycia metodą podziemnego wytopiania, która jest dużo tańsza od stosowanej powszechnie metody odkrywkowej. Z czasem utwierdzono się w przekonaniu, że w Baszni znajdują się bogate złoża, zapewniające eksploatację na długie lata, w związku z czym w ubiegłym roku uruchomiono tam produkcję na skalę przemysłową.

W ciągu 7 minionych lat, zarówno podczas prac badawczych, jak i typowo już eksploatacyjnych, wydobyto łącznie ponad 140 tysięcy ton siarki. W br. kopalnia ta dostarczyła 30 tysięcy ton, a już czynione są starania o zwiększenie eksploatacji tych zasobnych złóż, co uzależnione jest od wzmocnienia zakładowego potencjału energetycznego.

W pamięci utkwil nam 1-majowy pochód sprzed kilku lat, kiedy to po raz pierwszy, wśród tłumów przemyslan, przeszły kolumny ludzi w strojnych, górniczych mundurach. Spiker, komentujący 1-majową manifestację w Przemysku, powiedział wtedy: „Oto idą górnicy, nasi, wywodzący się z ziemi przemyskiej, którzy pracą swych rąk zmienili nasz region, dodając mu górniczych akcentów. Gazownicy, siarkownicy, pracownicy kopalni diatomitów — to już licząca się grupa zawodowa, o której do niedawna jeszcze nikt w naszym województwie nie słyszał...”

Tak było istotnie. Przez kilkanaście lat po wyzwoleniu, za jedyne bogactwo tej ziemi uważaliśmy tylko to, co znajdowało się w zasięgu wzroku: pola, lasy, łąki, rzeki. O kopalniach nikomu się nie śniło.

Przed rokiem pisaliśmy w „Życiu” o poszukiwaniach ropy w okolicach Kuźminy. Nieśmiało, bez przesadnego optymizmu, tak samo, jak kiedyś o gwieździe, diatomitach. Żeby nie zapeszyć... Ale jedno jest pewne — powiększa nam się górnicza rodzina, a nasza ziemia coraz szerzej odkrywa swe tajemnice i bogactwa.

Zakończmy zatem tak samo, jak przed 17 laty, w naszym pierwszym „górniczym” reportażu. Z tytułowanym wówczas identycznie jak dziś — „Poszukiwacze złotych żył”: NIECH ŻYJE NAM GÓRNICZY STAN!

Fot. R. PAWŁOWSKI

WZNANEJ Z GOSPODARNOSCI ORAZ DOBRYCH WYNIKÓW PRZODKOWYCH I EKONOMICZNYCH SPÓŁDZIELNI KOLEK ROLNICZYCH W DUBIECKU ODBYŁO SIĘ POSIEDZENIE KOMISJI ROLNICTWA I LEŚNICTWA KOMITETU WOJEWODZKIEGO PZPR. Jej członkowie zwiedzili warsztaty produkcyjne oraz zaplecze socjalne, zapoznali się z historią i aktualną działalnością tej jednostki. Mimo trudnych warunków (górzysty

Komisja rolnictwa KW w Dubiecku

teren) SKR w Dubiecku, zajęła drugie miejsce pod względem godzin pracy przypadających na jeden kombajn i trzecie na spopowiadankę, w tegorocznym zniwnym współzawodnictwie.

SKR mogłaby też remontować rocznie około 200 ciągników rolników indywidualnych pod warunkiem otrzymania odpowiedniej ilości części za-

miennych. Można by również zwiększyć zakres prac rekultywacyjnych i melioracyjnych.

Członkowie komisji zostali poinformowani o wdrożeniu do realizacji wniosków zgłoszonych na poprzednim posiedzeniu, a dotyczących rozwoju bazy magazynowej i suszarniczej zbóż i rzepaku. Przekonano materiał na ple-

narne posiedzenie KW PZPR i WK ZSL. Oceniono zaangażowanie poszczególnych członków w pracach komisji.

Komisja uznała, że w najbliższym czasie należy rozpatrzyć problemy związane z zapatrzeniem jednostek rolnych w paliwo, przetwórstwem i przechowywaniem owoców i warzyw.

● Sporo uwagi poświęcono na ostatnim plenum RW PRON trwającym właśnie wyborom do samorządu mieszkańców, wskazywano na potrzebę tworzenia przez działaczy PRON warunków umożliwiających realizację podstawowych kompetencji samorządu, na konieczność ścisłej współpracy komitetów osiedlowych i rad sołectw z organizacjami społecznymi i politycznymi.

● Kolejny wątek obrad to kwestie związane z umacnianiem ogniw PRON, obecnością działaczy ruchu tam gdzie dzieje się coś ważnego, szerszym kontaktem z indywidualnymi członkami. Konieczne jest także — jak mówił w swym wystąpieniu przewodniczący RW PRON Józef Galant — pokazywanie pracy działa-

PRON akcentuje swą obecność w życiu

czy ruchu w terenie, skuteczniejsze działanie komisji interwencyjnych.

● W trakcie plenum wojewoda Andrzej Wojciechowski poinformował o stopniu realizacji wniosków i postulatów zgłoszonych podczas kampanii wyborczej do rad narodowych. Pod adresem Urzędu Wojewódzkiego wpłynęło ich 131, większość (83) przyjęły do realizacji poszczególne wydziały UW, 30 przekazano jednostkom gospodarki społecznej, 16 terenowym organom administracji państwowej, 2 zaś do władz centralnych. Najwięcej z nich (42) dotyczy komunikacji, budowy i remontu dróg, ulic i mostów, a 26 związa-

nych jest z rolnictwem (melioracje, rekultywacje gruntów itp.). Adresaci ustosunkowali się pozytywnie do 65 wniosków (dane z 31 X br.), 14 już zrealizowano. Jeden z postulatów skierowanych do władz centralnych został rozpatrzony odmownie, zaś część wniosków wynikających z drugiego ma być uwzględniona.

Spośród tych 14 zrealizowanych wniosków wymienić można m. in. oddanie do użytku ośrodka zdrowia w Sośnicy Jarosławskiej, mostu w Urzędowie, zlokalizowanie wysypiska śmieci dla kilku wsi w gminie Jarosław, zabezpieczenie pomieszczeń dla LZS w Pelkiniach, uruchomienie pun-

ktu sprzedaży napojów chłodzących w PGR w Nowym Siole.

W trakcie realizacji jest także kilka innych postulatów zgłoszonych podczas kampanii wyborczej, m. in. trwają przygotowania do budowy domu kultury w Radymnie, rozpoczęto remont Domu Ludowego w Ostrowie nad Sanem, opracowywana jest dokumentacja na budowę wytwórni wód gazowanych w Kańczudze, w Krasieczynie i Radymnie remontuje się pomieszczenia z przeznaczeniem na centrale telefoniczne, w Roźniatowie adaptuje się lokale na mieszkania dla nauczycieli. (ced.)

JEDNĄ Z FORM SPOŁECZNEJ AKTYWNOŚCI OSÓB STARSZYCH, będących już na emeryturze, są działające już dość licznie Kluby Seniora. Kilkanaście lat temu wystąpiło o inicjatywę mającą w założeniu zbliżyć cele — Uniwersytety Trzeciego Wieku (U3W), skupiające osoby w wieku od 55 lat. Pierwsza tego typu placówka w Polsce powstała w 1973 roku w Warszawie i liczy dziś około 800 słuchaczy. Dwa lata temu utworzono U3W w Rzeszowie. W sumie owych uni-

Uniwersytet dla seniorów

wersytetów dla osób starszych jest w kraju 10. Czy przybędzie wkrótce jedenasty?

Wszystko wskazuje na to, że tak. Gorącym propagatorem tej idei jest w Przemyslu mgr inż. CZESŁAW GŁAZOWSKI, który zainteresował już sprawą odpowiednio instytucje i liczy, iż chętnych do słuchania wykładów nie zabraknie. Przenyski U3W działać bę-

dzie gościnnie w pomieszczeniach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej przy ul. Słowackiego. Prawdopodobnie raz w tygodniu odbywać się tu będą wykłady prowadzone przez specjalistów z różnych ośrodków w kraju. Zarówno terminy jak i tematyka zajęć w dużym stopniu mają być uzależnione od zainteresowań słuchaczy. Na początek przewidziano kilka wykładów z ge-

rontologii (nauka o starości). Uczestnictwo w U3W jest bezpłatne. Wszyscy chętni, popierający tę inicjatywę i pragnący uczestniczyć w zajęciach powinni zgłosić swój adres w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej lub w Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Przemyslu, ewentualnie bezpośrednio u organizatora Cz. Głazowskiego, tel. 26-48. 25

SILNE WIATRY, JAKIE WYSTĄPIŁY POD KONIEC LISTOPADA SPOWODOWAŁY W CAŁYM KRAJU POWAŻNE STRATY, BYŁY NAWET OFIARY ŚMIERTELNE. W naszym województwie wskutek wichury, która uszkodziła 27 linii energetycznych, kilkaset miejscowości pozbawionych było prądu. Między innymi w rejonie Przeworska huraganowe podmuchy zlamaly trzy potężne, stalowe słupy linii wysokiego napięcia. Ekipy pogotowia energetycznego stwierdziły, że te „kratowe”

Wspólnicy wichury — złodzieje

konstrukcje były znacznie osłabione. Nieznani sprawcy powycinali bowiem z dolnych części słupów fragmenty, które zastąpiły im stalowe kątowniki, stosowane na budowach.

Podobne przypadki złodziejskiego wandalizmu zdarzały się już wcześniej, nie tylko zresztą w naszym regionie, co spowodowało, że swego czasu ostro napiętnowała to telewizja w jednym ze swych programów. Skutek tej krytycz-

nej audycji okazał się wręcz przeciwny od zamierzonego, gdyż od czasu emisji, tego rodzaju postęпки znacznie się nasiliły.

W tej sytuacji nie bardzo wiadomo, czy o tym pisać, aby znowu nie upowszechnić złodziejskiej metody. Warto jednak przypomnieć, że „kto mieczem wojuje...”. Osłabione konstrukcje słupów nie wytrzymują naporu silniejszego wiatru, przez co wiele miej-

scowości cierpi na czasowy brak dopływu energii elektrycznej, w tym zapewne zabudowania złodziei.

W sumie jest to jednak kara niewspółmiernie mała do czynu, wobec czego dobrze by było, żeby milicja bliżej przyglądała się tej sprawie i „wspólnicy wichury” ponieśli bardziej doliczliwe, przewidziane prawem, dolegliwości. (j)



JAROSŁ W

Miejski Ośrodek Kultury
5 XII, godz. 18 — Spotkanie w Klubie Numizmatyka.
6 XII, godz. 16 — Spotkanie w Klubie Seniora. Wieczorek towarzyski.
7 XII, godz. 18 — Dyskusyjny Klub Filmowy „Impuls” przedstawi film prod. USA „Czas apokalipsy”.
8 XII, godz. 16 — „Jesienne impresje sztuki nieprofesjonalnej”.
8 XII, godz. 16 — Klub Seniora zaprasza.

9 XII, godz. 10 — Spotkanie w Klubie Hodowców Kanarków i Ptaków Egzotycznych.
11 XII, godz. 18 — Spotkanie w Klubie „Ateś 70”.

LUBACZÓW

Miejski Ośrodek Kultury
12 XII, godz. 18 — Dyskusyjny Klub Filmowy przedstawi film prod. franc. „Wendeta”.
Wystawy: malarstwa, grafiki i rysunku Krzysztofa Krzycha oraz akwarel Renaty Grabarz z Białegostoku.

PRZEMYŚL

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
„Piękno przemijania” — wystawa malarstwa Krystyny Gieruli.
7 XII, godz. 10 — Uniwersytet III Wieku zaprasza na zebranie organizacyjne.
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki
8 XII, godz. 18 — Recital fortepianowy w wykonaniu Piotra Skrzypka w ramach

cyklu „Prezentacje młodych wybitnych pianistów polskich”.

12 XII, godz. 18 — Film polski w 40-lecie, projekcja „Wesela”.

Klub Osiedlowy „Kmiecie”

5 XII, godz. 18 — Spotkanie w Klubie Seniora.
6 XII, godz. 16 — Klub Przygody i Rozrywki zaprasza dzieci na gry i zabawy.
7 XII, godz. 16 — Dla dzieci konkurs z nagrodami ze znajomości znaków drogowych. W programie wyświetlanie filmów z bezpieczeństwa na drodze.
7 XII, godz. 18 — Piotr Hugel zaprasza na naukę tańca towarzyskiego.
8 XII, godz. 10 — Giełda staroci.
11 XII, godz. 17 — Turniej gier komputerowych dla młodzieży.
Stowarzyszenie „PAX”
6 XII, godz. 17 — Spotkanie z Mikołajem.
7 XII, godz. 18 — Odczyt Augusta Fenczaka na temat:

„Okres reformacji protestantyzmu i reformy katolickiej” (z cyklu „Z dziejów diecezji przemyskiej”).

Wojewódzki Dom Kultury III MIKOŁAJKI JAZZOWE

6 XII, godz. 18 i 20 — Koncert zespołów jazzu tradycyjnego: „Vistula River Brass Band”, „Gold Washboard” godz. 22 — „Jam Session”.
7 XII, godz. 18 i 20 — Koncert duetu włosko-irlandzkiego A. Breschi (piano) — D. Hopkins (perc.).
8 XII, godz. 18 — Jan Ptaszyn-Wróblewski godz. 20 — Novi Singers godz. 22 — Jam Session
9 XII, godz. 18 i 20 — Koncert jazzu tradycyjnego „Beale Street Band”.

PRZEWORSK

Miejski Ośrodek Kultury
Wystawa: „Rozwój gospodarczy Związku Radzieckiego”.
Urząd Miejski
7 XII, godz. 10 — „Radiestezja w ochronie zdrowia ludzi i zwierząt” — wykład dra Adolfa Januszewskiego.



8 GRUDNIA

PROGRAM I

9.00 — Sobótka
10.30 — Dziennik
10.40 — Marek Domański — „Ktoś nowy”
12.40 — Telewizyjny koncert Złoty
13.10 — Poradnik rolniczy
13.40 — Program rozrywkowy TV NRD
14.10 — „Partyzancki generał” — reportaż
15.00 — Dziennik
15.10 — Telewizyjna lista przebojów
15.30 — W świecie ciszy — progr. dla niesłyszących
16.00 — „Pod zwrotnikiem Koziołca” — film psychologiczno-obejzajowy prod. australijskiej
16.55 — Studio Sport
18.05 — Losowanie Dużego Lotka
19.00 — Bajki Bolka i Lolka
19.30 — Dziennik
20.00 — „Tora! Tora! Tora!” — film wojenny prod. amerykańsko-japońskiej
22.50 — Wiadomości sportowe
23.05 — „Przelotne znajomości” — dramat psychologiczno-obejzajowy prod. RFN.

PROGRAM II

13.00 — Dziennik
15.30 — Wideoteka
16.50 — Blżej natury
17.35 — „Ciało bez tajemnic” — film dok. TV ang.
18.30 — Kronika krakowska
19.00 — Na antenie Dwójki
19.30 — Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 — Ze sztuki na ty
21.40 — Zbliżenia — to i owo o filmie
22.10 — Dziennik
22.20 — „Ogród Wenus” — film fab. TV hiszpańskiej

9 GRUDNIA

PROGRAM I

9.00 — Teleranek
10.30 — Dziennik
10.35 — „Przygody roślin” — film dok. prod. fr.
11.00 — Estrada folkloru: Zielona Góra '84
11.15 — Tu, w tym samym miejscu: Wawer czyli odpowiedzialność zbiorowa
11.45 — Siedem anten
12.35 — Kraj za miastem
13.00 — „Mały św. Mikołaj” — film obejzajowy prod. NRD
14.00 — Teatr Telewizji dla Dzieci: „Piąta strona świata”
15.00 — Dziennik
15.10 — Program dnia
15.15 — Telewizyjny koncert Złoty
16.00 — „Plac Diamentowy” — film fab. prod. hiszpańskiej
16.55 — Tam, gdzie rośnie wanilia
17.40 — Studio Sport
18.25 — Antena
19.00 — Pyszczółka Maja
19.30 — Dziennik
20.00 — „Kalina czerwona” — film fab. prod. ZSRR
21.40 — Sportowa niedziela
22.35 — Dziennik
22.40 — Żeglujac w dobry czas

PROGRAM II

9.50 — „Kalina czerwona” (dla niesłyszących)
11.30 — Wojskowy program publicystyczny
11.50 — Dziennik
12.15 — Aerobic
13.00 — „Kino-Oko”
14.45 — Pałac Tyszkiewiczów
15.10 — „Uparciuch” — film fab. TV RFN
16.00 — Jutro poniedziałek
16.30 — Finał listy przebojów Dwójki
17.40 — Program muzyczny
18.00 — „Shah-leton” — film biograficzny prod. ang.
18.00 — Program publicystyczny
18.30 — Dziennik (dla niesłyszących)
19.00 — Smert w Dwójce
21.00 — Świadkowie
21.40 — Galoria Dwójki
21.50 — Dziennik
22.00 — „Sinfonia na peryferiach” (reż. Andrzej Kondratiuk).

Święto u Zacharczyków



Ich życiowe drogi złączyła wojna, którą przyszło im spędzić w dalekim Krasnojarskim Kraju. On zdążył jeszcze dostąpić zaszczytu bezpośredniego udziału w pogromie hitlerowskiej III Rzeszy i na froncie z nawiązką odplacić faszystom za lata wojennej tułaczki. Powrócili do kraju w 1946 roku. Pobrali się rozpoczynając wspólne życie w bardzo trudnych warunkach. Minione lata upłynęły im w ciężkiej, ofiarnej i pełnej wyrzeczeń pracy. Dziś mają wielką satysfakcję z dobrze spełnionego obowiązku wobec ojczyzny i własnej

rodziny. Licznej, jak rzadko która: 5 synów, 3 córki, 18 wnucząt. Dzieci gospodarza już na swoim, ich rodzice prowadzą nadal małe gospodarstwo rolne o powierzchni 1,57 ha i będą służyć tej ziemi dopóki, starczy sił.

KAZIMIERA i WŁADYSŁAW ZACHARCZYKOWIE z Medyki — bo o nich tu mowa — byli 16 listopada głównymi bohaterami niecodziennej uroczystości, którą żyła cała wieś. W siedzibie medyckiego USC, z rąk komendanta WКУ pólka inż. Tadeusza Kulki otrzymali medal „Za zasługi dla obronności kraju” — przyznany dzielnym rodzicom przez ministra obrony narodowej w dowód głębokiego szacunku i uznania za ich patriotyczną postawę i niepośledni udział w dziele umacniania obronności granic PRL.

Czterech synów Zacharczyków kontynuowało żołnierskie tradycje ojca, odbywając zasadniczą służbę wojskową, w trakcie której dali się poznać z jak najlepszej strony, wykazując się wzorową postawą i sumiennym wykonywaniem swych obowiązków. Dwóch synów pozostało w mundurze do dziś: jeden jest zawodowym wojskowym drugi pracuje w resorcie spraw wewnętrznych. Obaj pełnią odpowiedzialne funkcje, z których wywiązują się bez zarzutu, zyskując uznanie u swych przełożonych.

Nielatwo było ich wychować, wykształcić i zapewnić w miarę dobry start w dorosłe życie. Ich życiowe postawy i charaktery kształtowały się w codziennej pracy; wyrastali w atmosferze wewnętrznej dyscypliny i głębokiego poczucia odpowiedzialności za jej wykonywanie i jakość. Dziś nabyte w rodzinnym domu cechy przekazują swym podwładnym i własnym dzieciom.

Spotkanie w USC odbywało się w atmosferze wielkiego rodzinnego święta, w obecności władz i aktywu gminy i aktywu wiejskiego. Gratulacjom i serdecznym podziękowaniom składanym na ręce Zacharczyków nie było końca. My również się do nich dołączamy.

(bz.)

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Dobry przykład Młodowic

We wsi Młodowice (w gm. Fredropol) powołano Społeczny Komitet Pomocy Szkole. W jego skład weszło 9 osób, a pracą kierują: Stefan Podbilski — (soltys), Edward Pod-

biński (nauczyciel), Stefan Moskowiak (radny GRN), Bronisław Kuczowski (sekr. POP). Żeby dać przykład, wszyscy uczestnicy zebrania opodatk-

wali się na rzecz kapitalnego remontu szkoły.

Inspektor oświaty i wychowania w gminie Fredropol Genowefa Kuźniar powołała komisję, która ustali potrzeby i zajmie się zgromadzeniem najpotrzebniejszych materiałów.

● Książka telefoniczna w przyszłym roku ● Dodatkowe centrale na osiedlach ● Łączność automatyczna Przeworsk-Przemysł

W listopadzie br. z udziałem sekretarza KW PZPR Zdzisława Januszewskiego odbyło się spotkanie wicewojewody Tadeusza Deca z dyrektorem Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie Lucjanem Milewskim, poświęcone problemom telekomunikacji w woj. przemyskim. Oceniono realizację wcześniejszych ustaleń przyjętych w październiku 1983 roku. Stwierdzono, że w ciągu minionego roku zrealizowano 11 przedsięwzięć, pozostałe są w trakcie wykonania. Między innymi rozbudowano o 200 numerów centralę telefoniczną na osiedlu Warnieńczyka w Przemysłu, skablowano sieć telefoniczną w Dubiecku, zamontowano nowe centrale typu CB w Dubiecku i Oleszycach, zainstalowano centralę automatyczną w Żurawicy i Medyce.

Jednakże w związku z utrzymującą się nadal trudną sytuacją w funkcjonowaniu łączności oraz potrzebą konsekwentnej realizacji Wojewódzkiego Programu Wyborczego ustalono kolejne zadania:

● Postanowiono przyspieszyć działania na rzecz budowy międzyosiedlowej centrali telefonicz-

nej w Przemysłu. DOPiT w Krakowie zobowiązała się do szybszego sfinalizowania prac projektowych, zaś Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji w Przemysłu do przekazania placu budowy wykonawcy w I kw. 1985 r.

● Uznano za konieczne zainstalowanie 3 central automatycznych na przemyskich osiedlach: Warnieńczyka, Kazanów i Kosy-



niów. Ustalono, że os. Kazanów uzyska w 1985 r. dodatkowo 200 numerów. W przyszłym roku przystąpi się do wykonania sieci kablowej na tymże osiedlu, co umożliwi przyłączenie abonentów do już istniejącej centrali i realizację zale-

głych wniosków o przyznanie telefonów.

● Postanowiono rozbudować centrale telefoniczne w Jarosławiu i Lubaczowie, zgodnie z wcześniejszymi uzgodnieniami naczelników obu miast z Dyrekcją OPiT w Krakowie. Naczelnik Jarosławia zobowiązany jest do wskazania w 1985 r. odpowiednich pomieszczeń, zaś DOPiT najpóźniej w 1986 r. zainstaluje urządzenia, które umożliwią uzyskanie dodatkowo 700 numerów.

● Postanowiono zainstalować w 1986 r. centralę automatyczną o poj. 200 numerów w gminie Krasieczyn, w latach 1986-1990 uruchomić podobne centrale w gminach Krzywca i Orly, zakończyć w 1985 r. działania zmierzające do zainstalowania telefonów służbowych soltysów (na okres pełnienia funkcji).

● Ustalono, że do końca I kwartału 1985 r. uruchomiona zostanie łączność automatyczna w relacji Przeworsk — Przemysł.

● Według zapewnień DOPiT w Krakowie, na przełomie I i II kw. przyszłego roku ukaże się długo oczekiwana przez abonentów książka telefoniczna.

● W związku z wcześniejszymi spisanymi porozumieniami pomiędzy naczelnikami miast i gmin Dynowa i Cieszanowa z przedstawicielami Dyrekcji OPiT w Krakowie ustalono, iż dyrektor okręgu wyegzekwuje od podległych sobie służb terminową realizację przyjętych zadań i zagospodarowanie przekazanych pomieszczeń.

Warto podkreślić, że Dyrekcja Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie jest nadal zainteresowana sprawą partycypacji finansowej w budowie budynków wspólnych (np. GS, bank spółdzielczy plus poczta). Problem ten polecamy uwadze władz terenowych oraz potencjalnych inwestorów.

MAPEK SKIERCZYŃSKI

Cebula przypomina życie



Czy będzie więcej farb olejnych?

Zakłady Chemii Gospodarczej „Pollena-Astra” w Przemysłu, jedyny w kraju producent artystycznych farb olejnych, dostarczył ich w br. 1200 tys. tub (do końca roku wyprodukują jeszcze ok. 100 tys.), w tym 37 tys. kasety zawierających komplety 12-kolorowe. Nadal nie zaspokaja to jednak stale rosnących potrzeb. Niedostatek spowodowany jest brakiem importowanych pigmentów, a przemysłowy producent nie dysponuje tzw. „wsadem dewizowym”.

„Pollena-Astra” czyni zatem starania, aby przedsiębiorstwo „Sztuka Polska” umożliwiło jej zakup zagranicznych pigmentów m. in. do produkcji 24-kolorowych zestawów artystycznych farb olejnych. Bardziej opłaca się kupić za dewizy jeden komponent, niż kosztowne, gotowe wyroby zagranicznych firm

(jm)

Międzynarodowe kontakty rolników

Działające w naszym województwie Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Rolnictwa od lat współpracuje z podobnymi organizacjami w Jugosławii, Bułgarii, na Węgrzech, w Niemieckiej Republice Demokratycznej i w Związku Radzieckim. Odbywają się wymiany delegacji fachowców, organizowane są zagraniczne praktyki rolnicze w Danii, Holandii, NRD i na Węgrzech. Przynosi to ogromne korzyści. Nasi rolnicy zapoznają się z nowościami w zakresie wdrażania techniki, stosowania nowych metod upraw i hodowli.

Ostatnio przebywała w Przemysku, na zaproszenie SITR, kilkuosobowa grupa pracowników jugosłowiańskiego Państwowego Kombinatu Rolnego „Banat” w Kikinda. Podpisany przy tej okazji protokół przewiduje m. in. (w ramach wymiany bezdewizowej) wyjazd do kombinatu w 1985 roku grupy fachowców z różnych przedsiębiorstw i instytucji rolnych oraz gospodarstw indywidualnych.

Jugosłowianie zwiedzili dwie spółdzielnie produkcyjne, państwowe gospodarstwo rolne. Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego w Korytnikach i dwa zakłady przetwórstwa rolniczego.

Uznanie dla działaczy kółek rolniczych

Wojewódzki Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych zrzesza w Przemysku 38 tysięcy członków. Działalność społeczno-zawodową prowadzi m. in. poprzez 371 kółek rolniczych i 391 Kół Gospodyń Wiejskich. W województwie działa 35 gminnych i 2 miejsko-gminne ZRKiOR. Praca związku zaczyna być coraz bardziej dostrzegana, rolnicy przekonują się, że staje się on faktycznym reprezentantem ich interesów. Świadczy o tym choćby następujący fakt — na interwencje WZRKiOR przyspieszono załatwianie przez biura notarialne formalności, związanych z przekazywaniem gospodarstw następcom w zamian za rentę lub emeryturę. Obecnie sprawy te rozpatrywane są w pierwszej kolejności.

Pomyślnie wdrażane są mechanizmy reformy gospodarczej we wszystkich 33 spółdzielniach kółek rolniczych. Brak oczywiście jeszcze tegorocznych danych, można jednak sądzić, że wyniki nie będą gorsze od ubiegłorocznych. To już wprawdzie historia, ale warto przypomnieć, że w 1983 roku SKR-y zwiększyły swe usługi o 18 proc., przy zmniejszeniu zatrudnienia o 9 proc. (807 pracowników). W ub. roku SKR-y zanotowały dodatni wynik finansowy w wysokości prawie 72 mln złotych.

WZRKiOR zacieśnia też kontakty z innymi jednostkami i instytucjami pracującymi na rzecz rolnictwa, ostatnio np. podpisano porozumienie o współpracy w zakresie krzewienia oświaty rolniczej z WOPR w Korytnikach.

Podsumowania dorobku kółek rolniczych w 40-lecie PRL stają się okazją do honorowania zasłużonych działaczy tych jednostek wysokimi odznaczeniami państwowymi. W Słonnem, na uroczystym spotkaniu z tej okazji, Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowano: JANA HUTMANA, WŁADYSŁAWA PILAWĘ, DANIELE PILCH i MICHAŁA SPIEWAKA. Złotymi Krzyżami Zasługi wyróżnieni zostali: JAN BELL, STANISŁAWA DUDEK, STANISŁAW KŁAK, JÓZEF MACIOŁEK i STEFANIA PACHOLARZ 15 osobom wręczono srebrne, a 7 brązowe Krzyże Zasługi. Ponadto 47 działaczy otrzymało Medale 40-lecia PRL.

(ed.)

PATRZĄC Z PERSPEKTYWY DZIEWIĘCIU LAT ISTNIENIA WOJEWÓDZTWA nie można nie dostrzec, że już w momencie jego tworzenia zapoczątkował się proces załamania się gospodarki w skali kraju, rosło zadłużenie Polski, przyjmowano niewłaściwe proporcje w podziale dochodu narodowego. Tymczasem powołanie województwa wyzwoliło wśród jego mieszkańców jakościowo nowe aspiracje społeczne i gospodarcze, uzasadnione zresztą wieloletnimi zaniedbaniami, opóźnieniami rozwojowymi tego terenu. Bardzo szybko okazało się, jak trudno jest sprostać tym oczekiwaniom w warunkach piętrzących się trudności gospodarczych. Wiele słusznych, uzasadnionych społecznie założeń nie można było wdrożyć do realizacji.

W tej sytuacji zaczęły się stopniowo nasilać nastroje społeczne niezadowolenia, słabło zaufanie do władz wojewódzkich, jak i gremiów kierowniczych w niektórych miastach i gminach. Atmosfera ta nasilała się także w związku ze stale pogarszającą się sytuacją zaopatrzeniową na rynku wewnętrznym. Zaczęło również narastać poczucie krzywdy i niesprawiedliwości społecznej, spowodowane powstaniem niekorzystnych różnicowań społeczno-ekonomicznych, będących — niestety — efektem polityki ówczesnego kierownictwa partii i rządu.

Rozpoczynaliśmy ubiegłą kadencję w połowie 1981 r., gdy rosło gwałtownie zagrożenie socjalizmu, partii, państwa ludowego. Także dla społeczeństwa i partii w województwie przemyskim był to niezwykle trudny, obfitujący w konflikty społeczne i dramatyczne wydarzenia okres. Choć nie należeliśmy do regionów wyróżniających się agresywnością opozycji politycznej, to niemniej również przez województwo przewinęła się — jakże groźna — fala strajków, miały miejsce różnego rodzaju napięcia społeczne, przejawy łamania dyscypliny społecznej, podstawowych zasadładu i porządku publicznego itp.

Wychodząc z założenia, że protest klasy robotniczej na Wybrzeżu w 1980 r. był słusznym sprzeciwem wobec wynaturzeń w naszym życiu społeczno-politycznym i gospodarczym, i wyciągając wnioski z przeszłości, szczególnie nacisk położyliśmy na działania służące odbudowie zaufania społeczeństwa do naszej partii.

W pierwszej kolejności rozwinięliśmy różne formy pracy politycznej i ideowo-wychowawczej oraz usprawniliśmy mechanizmy funkcjonowania instancji i organizacji partyjnych celem doprowadzenia do konsolidacji własnych szeregów, do jedności ideowo-politycznej. Było to konieczne, by móc odzyskać poprzednią rolę w społeczeństwie.

Głębokie zmiany zaszły w składzie liczebnym i socjalno-zawodowym członków i kandydatów partii. W okresie od sierpnia 1980 r. do końca maja 1981 r. skreślono i wydalono z szeregów wojewódzkiej organizacji 2497 osób.

Bardzo wysoki wskaźnik skreśleń wśród ludzi młodych musi skłaniać do refleksji nad skutecznością pracy ideowo-politycznej realizowanej w organizacjach partyjnych w latach siedemdziesiątych. To prawda, że wielu z nich nie wytrzymało presji przeciwnika politycznego czy wręcz moralnego terroru. Ale główną przyczyną ich odejścia upatrujemy w niewłaściwych formach i metodach pracy ideowo-wychowawczej, schematyzmie w upowszechnianiu ideologii marksistowsko-leninowskiej, a przede wszystkim w narastających rozbieżnościach między głoszonymi zasadami socjalizmu a praktyką życia społecznego.

Istotnym elementem kampanii przed IX Zjazdem była wymiana w dużej części I sekretarzy i pozostałych członków egzekutywy. 42 proc. towarzyszy, których wówczas wybrano do władz partyjnych, pełniło te funkcje po raz pierwszy.

W tych głębokich zmianach kadrowych przeciwnicy upatrywali szansę na zasadnicze osłabienie partii. Pomylili się także i w tej sprawie. Czas pokazał, że nowo wybrani aktywnie w zdecydowanej większości zahartowali się w walce politycznej, nie pozwolili się przytłoczyć. Nie tylko dotrwał do końca kadencji, ale większości z owych towarzyszy powierzono ponownie te same funkcje w 1983 roku.

Na V Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w styczniu br. podsumowaliśmy jeden z najtrudniejszych okresów w pracy przemyskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej, ale też chyba jeden z szczególnie owocnych. Była to kadencja dla szeregów partyjnych poważnym egzaminem, weryfikacją skuteczności naszych działań. W walce o marksistowsko-leninowskie oblicze partii, w obronie socjalizmu i państwa hartowały się ogniwa, ich aktywność. Zdecydowana większość członków wojewódzkiej organizacji partyjnej — jak stwierdziliśmy na wspomnianej konferencji — pomyślnie przeszła tę dziejącą próbę.

Wspólnym mianownikiem naszych działań była i niezmiennie pozostaje nadal — sformułowana przez IX Nadzwyczajny Zjazd partii — linia walki i porozumienia. Jest to walka o własną partię, jej marksistowsko-leninowskie oblicze ideowe, awangardowość i uznanie u ludzi. Walka o socjalizm — to działanie w imię sprawiedliwości, w interesie klasy robotniczej, ale także dawanie odporu wszystkim, którzy usiłują zagrozić interesom ludzi pracy, siłą niepokój, godzić w podstawy porządku prawnego naszego socjalistycznego państwa.

W jakim miejscu jesteśmy?

Czy uzyskane efekty mogą satysfakcjonować? Myślę, że tak. Istotnymi elementami to potwierdzającymi mogą być m. in. korzystne tendencje i zjawiska dotyczące rosnącej mobilności partyjnych szeregów, zwiększających się wymagań stawianych poszczególnym towarzyszom.

Zmniejszenia liczebności wojewódzkiej organizacji partyjnej nie należy bowiem utożsamiać z osłabieniem jej siły. Nasza wojewódzka organizacja zachowała swój charakter masowy i liczy obecnie ponad 18 000 członków i kandydatów.

Organizacje partyjne coraz powszechniej zaznaczają swoją obecność w środowiskach działania konkretną pracą. Drzwi komitetów partyjnych i sekretarzy POP stoją otworem dla każdego, kto chce znaleźć pomoc w swoich sprawach — obojętnie — służbowych, społecznych czy osobistych. Aktywność i pracownictwo partii nie unikają spotkań i dyskusji z robotnikami, rolnikami, grupami inteligencji, a często sami je organizują i inspirować. Został rozbudowany, jak nigdy dotąd, system zbierania i załatwiania wniosków, postulatów i skarg, jakie wpływają od członków partii i bezpartyjnych. Potrafili też sprostać zadaniom etatowi pracownicy partii — w przeważającej mierze nowi, bez większych doświadczeń. Wnieśli oni sporo nowych inicjatyw, coraz lepiej organizowali aktywność do działalności politycznej. Są to istotne pozytywne, które stanowią dobrą przesłankę skutecznego podejmowania zadań wynikających z programu działania na najbliższe lata.

Podstawową siłą w partii i kraju stanowią wciąż robotnicy. Dlatego niepokoi nas fakt, że także w naszej wojewódzkiej organizacji PZPR udział ludzi bezpośrednio z produkcji uległ zmniejszeniu. Jest ich

obecnie 6 300, co stanowi 34 proc. stanu liczebnego. Pozykiwanie do PZPR liczebnej rzeszy przedstawicieli klasy robotniczej — to nasz podstawowy cel i kierunek przyszłej pracy. Nie mniej ważną kwestią jest właściwa reprezentacja robotników w partyjnych władzach. Niestety, do ciał wybieralnych weszło zbyt mało ludzi z produkcji.

Trafne hasło XIII Plenum KC, że naszej partii potrzeba więcej klasowości, klasowej świadomości, pozostanie w sferze hasła, jeśli nie zapewnimy w całej strukturze partii właściwego miejsca autentycznym przedstawicielom klasy robotniczej. Wniosek na przyszłość: o konieczności zapewnienia szerokiej reprezentacji robotników trzeba myśleć wcześniej. Trzeba po prostu lepiej pracować z robotniczym i chłopskim aktywnym, tworzyć ten aktyw.

Innym priorytetowym zadaniem jest dalsze wewnętrzne umocnienie partyjnych ogniw. Zdecydowanie opowiedzieliśmy się za wzrostem indywidualnych wymagań stawianych ludziom z partyjną legitymacją, gdyż nie tylko ich liczba, lecz przede wszystkim osobisty stosunek do polityki PZPR, jej programu, owa partyjność na co dzień stanowią o autorytecie poszczególnych instancji i organizacji. Dlatego rozwój PZPR pojmujemy jako stały wzrost szeregów, umocnienie sił partii w tych środowiskach, w których z politycznych i klasowych racji winny one być odpowiednio duże.

Ostrość zmagania o partię obnażyła skalę zaniedbań w pracy ideologicznej. Stąd w centrum zainteresowania Komitetu Wojewódzkiego znalazła się sfera edukacji polityczno-ideologicznej i ekonomicznej. W tej dziedzinie zintensyfikowano działania w zakresie pełnego wdrażania systemu kształcenia obejmującego szkolenie masowe w POP, szkolenie kandydatów i młodych stażem członków PZPR oraz szkolenie środowiskowe. Rozszerzono system rekrutacji na WUML.

Działalność ideologiczną w wojewódzkiej organizacji partyjnej pobudziły wyraźnie uchwały VII Plenum KC. W wyniku ich realizacji POP i OOP szeroko omówiły na swoich zebraniach szkoleniowych leninowskie normy życia partyjnego, zasady socjalistycznej demokracji oraz program ekonomiczny IX Zjazdu. Ważnym wydarzeniem w życiu partii była ogólnopartyjna dyskusja nad projektem deklaracji ideowo-programowej PZPR „O co walcymy, dokąd zmierzamy”. Trwająca ponad trzy miesiące dyskusja odbyła się we wszystkich organizacjach partyjnych, często z udziałem bezpartyjnych. Pozwoliła ona na szersze przyswojenie sobie przez członków partii podstawowych założeń programowych PZPR.

Dorobek wojewódzkiej organizacji partyjnej, będący wynikiem realizacji zadań na rzecz konsolidacji i umacniania jej szeregów, umacniania demokracji socjalistycznej i zacieśnienia więzi z ludźmi pracy, stabilizacji życia społeczno-gospodarczego, jest znaczny. Jest to dorobek, który przez nikogo z ludzi (włączywszy zaciętych przeciwników) trzeźwo myślących i znających realia lat 1981—1984 nie powinien być kwestionowany. Zaden z ożywych impulsów IX Zjazdu nie pozostał bez pozytywnego rezonansu. Występuje jednak różnicowanie w efektach pracy partyjnej w różnych dziedzinach i sferach. Nie wszędzie bowiem — i tego wcale się nie ukrywa — są jednaki powody do satysfakcji, nie wszędzie rezultaty działań są w pełni zgodne z oczekiwaniami społeczeństwa.

Uchwała, którą przyjęto 11 stycznia 1984 r. na V Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR, stanowi wyznacznik dalszego działania tak w sferze ideowo-politycznej, jak i społeczno-gospodarczej. Chcemy osiągnąć cele najpilniejsze, realne, najważniejsze z punktu widzenia interesów ludzi pracy — mieszkańców naszego województwa. Jest to możliwe tylko przy dużym zaangażowaniu wszystkich instancji i organizacji, całego aktywu i członków partii.

I sekretarz KW PZPR
ZENON CZECH

(Obszerne fragmenty artykułu z Nowych Drog nr 10 — 1984 r.).

Z obrad Egzekutywy KW PZPR

Rozwój bazy lokalowej służby zdrowia i opieki społecznej

W 1976 roku Wojewódzka Rada Narodowa uchwaliła program rozwoju służby zdrowia i opieki społecznej w Przemysku na lat 15, tj. do 1990 roku. Był to — jak pamiętamy — korzystny okres gospodarczy dla kraju, który, niestety, pod koniec dekady lat 70-ych radykalnie się zmienił, stąd też realizacja wielu zadań, zwłaszcza w zakresie bazy materialnej służby zdrowia, zaczęła napotykać trudności i odbiegać od założeń, oczywiście na niekorzyść.

Aktualna sytuacja ekonomiczna kraju, a tym samym województwa, jakkolwiek zaczyna się nieco poprawiać, nadal jest zła i nie pozwala na nadrobienie zaległości. Powstała więc potrzeba dokonania korekt w programie pod kątem takiego

planowania działań, by uwzględnione zostały najpilniejsze potrzeby społeczeństwa.

Z inicjatywy partii Urząd Wojewódzki w Przemysku opracował zweryfikowany projekt programu rozwoju bazy lokalowej służby zdrowia i opieki społecznej na lata 1985—90, z którym zapoznana się egzekutywa KW na swym ostatnim posiedzeniu. Weześniej był on konsultowany z kierownikami WK SD i WK ZSL, a także — w pewnych zakresach — z bezpośrednio zainteresowanymi organizacjami i instytucjami.

Rodził się on — jak stwierdzili autorzy — oddolnie, jest to jego już trzecia wersja, opracowana go na miarę możliwości, a nie potrzeb.

Zdaniem członków egzekutywy program uwzględnia w zasadzie najważniejsze potrzeby poszczególnych środowisk. Nie obeszło się jednak bez zastrzeżeń, dotyczyły one: nieprecyzyjnych działań na rzecz rozwoju sanatorium w Horyńcu, laboratorium analitycznego w Przemysku oraz remontu obiektu na oddział szpitala na Łąpowicy w Przemysku (roboty przeciągają się). Brak mieszkań powoduje nietypowe sytuacje, czego przykładem jest Przeworsk. Wybudowano tam nowy szpital, ale nie można uruchomić nowych oddziałów i pracowni, gdyż brakuje lekarzy. Dyskusja wyszła poza ramy „bazy lokalowej służby zdrowia”, nawiązano do negatywnych zjawisk w lecznictwie,

do krytykowanej przez społeczeństwo jakości usług świadczonych przez medycynę.

Na wniosek Wydziału Społeczno-Ekonomicznego KW PZPR egzekutywa zaleciła wojewódzie uwzględnić w programie (z terminem realizacji do 1987 roku) uruchomienie wojewódzkiej przychodni chorób płuc i gruźlicy, wojewódzkiej przychodni skórno-wenerologicznej, zakładu zaopatrzenia ortopedycznego, a także (w późniejszym terminie) żłobka w Przeworsku. Omawiano od lat nie rozstrzygnięty problem wykwaterowania lokatorów z obiektów Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Przemysku (około 30 rodzin). Utrudnia to remonty, blokuje pomieszczenia

przewidziane na poprawę warunków socjalnych personelu medycznego oraz uszczupła, i tak niedostateczną, bazę lokalową tej placówki.

Egzekutywa zobowiązała zespół radnych PZPR przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej do wniesienia, w możliwie krótkim terminie, omawianego projektu pod obrady WRN (z uwzględnieniem poprawek). O szczegółach programu poinformujemy Czytelników po jego uchwaleniu przez WRN.

Członkowie egzekutywy wysłuchali informacji o aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej w województwie, którą zreferowali sekretarze KW. Omówiono również bieżące zadania w pracy partyjnej.

40-lecie LOK

Był rok 1944, większość ziem polskich znajdowała się jeszcze pod okupacją. Ludność z wyzwolonych terenów ofiarnie wspomagała walczących na froncie i leczących wojenne rany żołnierzy. Powstały Komitety Opieki nad Rannymi i Chorymi Żołnierzami wspierające działalność PCK. Uzupełniały ich patriotyczny wysiłek Stowarzyszenia Przyjaciół Żołnierza, które zbierały dary i upominki dla wojska. W sierpniu 1944 r. w Siedlecach powstało Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, które w 2 lata później — rozporządzeniem Rady Ministrów — otrzymało status stowarzyszenia wyższej użyteczności. W 1950 r. TPZ połączyło się z Towarzystwem Przyjaciół ORMO oraz Polskim Związkiem Krótkofalowców w organizację pod nazwą Liga Przyjaciół Żołnierza.

W 1953 r. LPZ połączyła się z Ligą Morską i Ligą Lotniczą, a w 2 lata później przejęła obowiązki szkoleniowe oraz bazę Powszechnej Organizacji Służba Polsce. W jej programie z tamtych lat czytamy m. in.: „Dla podniesienia potencjału obronności naszego kraju Liga będzie krzewiła sprawność fizyczną, zapoznawać jak najszerzej ogół społeczeństwa z wiedzą wojskową i wojskowo-techniczną, ogarniając swym zasięgiem przesze robotniczo-chłopskie, popularyzować ludowe Wojsko Polskie i jego bojowe tradycje...”. Na IV Krajowym Zjeździe LPZ w 1962 r. podjęto uchwałę o zmianie jej nazwy na Ligę Obrony Kraju.

W okresie swej działalności LOK przeszkoliła ponad 2 mln. kierowców oraz kilkaset tysięcy łącznościowców, zeglarzy, pilotów, urków i modelarzy dla potrzeb sił zbrojnych i gospodarki narodowej. Rokrocznie w organizowanych przez nią imprezach bierze udział ok. 1,5 mln osób. Dzięki społecznemu w dużej mierze wysiłkowi LOK-owców zbudowano w kraju setki strzelnic i innych obiektów.



JEDNYM Z PIERWSZYCH NIEMCZYCKI, ZDZISŁAW SZEWczyk, STANISŁAWA SZTURM i EUGENIUSZ TRELKA — to tylko niektórzy z nich. 21 listopada, w obecności władz polityczno-administracyjnych miasta, kierownictwa ZW LOK oraz przedstawicieli LWP odbyło się uroczyste jubileuszowe spotkanie z grupą wieloletnich zasłużonych działaczy połączonych z wręczeniem odznaczeń państwowych i organizacyjnych.

Medal 40-lecia PRL otrzymała STANISŁAWA SZTURM — kierująca pracą ośrodka szkolenia kierowców, natomiast medalami „Za zasługi dla LOK” uhonorowano Wojewodzką Komendę Uzupełnień, ZPD „Jarlan” i Szkołę Podstawową nr 10 im. Ludowego Wojska Polskiego. Złoty medal „Za zasługi dla LOK” otrzymał ANTONI JANUSZKIEWICZ, srebrne — WŁADYSŁAW CZARNY, STANISŁAW DŁUGOŃ, HENRYK KRAGIEL, KAZIMIERZ PYZIK, JAN MORGOL, KAZIMIERZ MROZOWICZ i MICHAŁ PYZIK, a brązowe — MARIAN MADEJEWSKI, STANISŁAW SKUPIEŃ, CZESŁAW STARCZUK, ANDRZEJ PATOCKI, JANUSZ WAŻNY i JAN WINCZEWSKI.

Wiele efektów codziennej pracy LOK zależy od ludzi, a tych ofiarnych i chętnych do aktywnego działania w Jarosławiu nie brak, FELIKS ARGASINSKI, IRENA BANASIK, JOZEF BANAS, STANISŁAW CHMURA, MICHAŁ CIOLEK, WŁADYSŁAW CZARNY, EMIL DĄBROWSKI, STANISŁAW DŁUGOŃ, ANTONI JANUSZKIEWICZ, JOZEF JAMROZIK, WŁADYSŁAW JĘDZIEROWSKI, WŁADYSŁAW KALINOWSKI, TADEUSZ KUŹNIAR, WACŁAW MARUNIAK, ZDZISŁAW

(bz.)

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Jan Kochanowski patronem szkoły



Pomimo chłodu stawili się w szkole wszyscy jej uczniowie, nauczyciele oraz wielu rodziców. Punktualnie o jedenastej rozpoczęła się ceremonia nadania Szkole Podstawowej w Szówsku imienia Jana Kochanowskiego. Przemarsz pocztów sztandarowych, ślubowanie, akt wręczenia sztandaru ufundowanego przez zakłady pracy i miejscowe społeczeństwo — wszystko to zostanie na długo w pamięci uczniów szkoły, która za 4 lata obchodzić będzie swoje stu-

lecie.

Obecny na uroczystości wojewoda przemyski Wojciech Władyczyn zaakcentował znaczenie twórczości czarnolesskiego poety, jej współczesny sens, przekazał także życzenia wychowawcom, młodzieży i zakładom patronackim. Zasłużony pedagog gminy Wąsownica STANISŁAW GUZIŃSKI otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Akt nadania szkole imienia Jana Kochanowskiego odczy-

tala wicekurator oświaty i wychowania Bronisława Kamińska, a dyrektor Zygmunt Romankiewicz przypomniał dzieje placówki oraz podejmowane przez nią inicjatywy. Po stać wybitnego poety polskiego renesansu przybliżył młodzieży apel z okazji 400 rocznicy jego śmierci, wycieczka do Czarnolasu, a także konkurs plastyczny.

H. G.

Fot. LESZEK STARZAK

Ptaki egzotyczne

Od 3 lat działa w Jarosławiu Oddział Polskiego Związku Hodowców Kanarków, Ptaków Egzotycznych zrzeszający 34 hodowców. W listopadzie br. w MOK-u czynna była wystawa najciekawszych ptasich okazów wyhodowanych przez członków wspomnianego związku.

Głównym celem ekspozycji była rozpowszechnianie tego przyjemnego sposobu spędzania wolnego czasu wśród mieszkańców naszego miasta — mówi prezes Oddziału Robert Kołodziejczyk. — Stosunek do przyrody nacechowany być powinien życzliwością i taką dewizą nam przyświeca.

Wystawę poprzedził konkurs na najlepsze ptasie okazy. Główne nagrody zdobyli: — w kategorii kanarków szlachetnych — WŁADYSŁAW HORWATH; kanarków kolorowych — WIESŁAW SWISTOWICZ; w kategorii egzotyki małej — TADEUSZ HORWATH; egzotyki dużej — ROBERT KOŁODZIEJCZYK.

Łącznie na wystawie zgromadzono około 300 ptaków. Cieszyła się ona dużym zainteresowaniem wiedzających, w tym także wycieczek szkolnych, które przybywały tu w ramach zajęć z biologii. Do najaktywniejszych działaczy jarosławskiego oddziału Polskiego Związku Hodowców Kanar-

ków i Ptaków Egzotycznych należą STANISŁAW BURNAGIEL, BOLESŁAW WANKOWICZ, JOZEF JARZYMOWSKI a z grona młodych członków MARIUSZ DYRKACZ, MAREK MATREJEK i DARIUSZ ZBIERAK.

Jarosławcy hodowcy prowadzą własny sklepik, w którym nabyć można niezbędne akcesoria, karmę itp. Powiedzieli mi, że są niezmiernie wdzięczni dyrektorowi Miejskiego Ośrodka Kultury Janowi Aabowi i instruktorowi Kazimierzowi Kawulce za niezwykle życzliwy stosunek i pomoc przy organizacji tej pożytecznej, odznaczającej się dużymi walorami pozawzajemnej ekspozycji.

H. G.

25 lat minęło...

11 lutego 1959 r. dwudziestu trzech uczestników Walnego Zebrania Założycielskiego podpisało statut powołujący do życia Spółdzielnię Mieszkaniową „Przyszłość” w Jarosławiu. Funkcję przewodniczącego Rady Nadzorczej sorawował STANISŁAW UKSIK, a pracą 3-osobowego zarządu przez 6 tygodni społecznie kierował EUGENIUSZ POKRYWKA.

24 marca 1959 roku na etatowego kierownika spółdzielni Rada Nadzorcza (już pod przewodnictwem Józefa Czerskiego) powołała HENRYKA TOMASZEWSKIEGO.

1 grudnia 1959 r. oddano do użytku pierwszy blok spółdzielczy przy ul. Kraszewskiego 23. Zamieszkało w nim 17 rodzin. W ciągu 7 lat zasoby spółdzielni powiększyły się o kolejne 169 mieszkań. Na koniec 1965 r. liczyła ona 277 członków, a okres wyczekiwania na własne „em” nie przekraczał w tym czasie dwóch lat (1).

Równoległe z budownictwem mieszkaniowym prowadzona była (w świetlicy przy ul. Matejki) działalność społeczno-wychowawcza i kulturalna wśród członków i ich rodzin. Szczególnie owocne rezultaty przyniosła ona w pracy z młodzieżą.

Dla zarządu i Rady Spółdzielni start nie należał do łatwych, choćby dlatego, że wszystkie budynki powstałe w latach 1959—1963 były realizowane w ramach tzw. zabudowy plombowej. W 1967 r. spółdzielnia otrzymała teren pod budowę pierwszego osiedla przy ul. 3 Maja (obecnie — im M. Kopernika). W 1971 r. na osiedlu tym stało już 9 bloków i kotłownia.

W 1974 r. JSM podjęła inicjatywę ZMS, który wystąpił z propozycją objęcia patronatu nad budową kilku bloków. Już w następnym roku do pierwszego budynku wprowadziło się 45 młodych rodzin.

Również w latach następnych sukcesywnie przybywało spółdzielczych mieszkań, do końca br. dojdzie następnych kilkadziesiąt i łącznie będzie ich ok. 2 900.

Z okazji 25 rocznicy utworzenia Jarosławskiej Spółdzielni Mieszkaniowej odbyło się ostatnio spotkanie działaczy spółdzielni z przedstawicielami władz polityczno-administracyjnych miasta. Było ono okazją do podsumowania dorobku za ten okres oraz do uhonorowania osób szczególnie zasłużonych dla jej rozwoju, m. in. przewodnicząca Rady Nadzorczej JANINA NOWAK i członek zarządu BO-

GUSŁAW BARSZCZ otrzymali odznaki „Za zasługi dla województwa przemyskiego”, zaś 15 spółdzielców — odznaki re-sortowe.

Od wielu lat społecznie udzielali się, bądź pracują nadal w organach samorządu spółdzielni: STANISŁAW JUCHA — jeden z założycieli spółdzielni, od pierwszych lat członek rady, a od 1966 r. do dziś członek zarządu; STANISŁAW MROZ — przewod. Rady Nadzorczej w latach 1963—1967, członek zarządu od 1972 r. do chwili obecnej; WŁODZIMIERZ SAWIŃSKI — członek zarządu od 1966 r., a od 1981 r. członek Rady Nadzorczej; ZYGMUNT JEZOWSKI — członek Prezydium Rady od 1969 r.; WITOLD OZYŁO — członek Prezydium Rady od 1969 r. (szczególnie zasłużony jako członek społecznej komisji mieszkaniowej, której obecnie przewodniczy); ANNA HOŁOWATY — ofiarna działaczka Rady i społecznej komisji mieszkaniowej; JAN GIŁOWSKI, MICHAŁ PŁACHTA i wielu innych, którzy poprzez społeczną aktywność przyczynili się do rozwoju spółdzielni.

woj-nek

Jednogłośnie

Zebranie wyborcze w Huwnikach (gm. Fredropol) zaplanowano pierwotnie na godzinę 16, później jednak przesunięto je na 17. Powód był prosty — gospodarstwa tu małe (średnio 2,5 ha), większość rolników to dwuzawodowcy, o 16 nie każdy jest już w domu. A frekwencja musi być — wieś liczy około 650 mieszkańców, uprawnionych do udziału w wyborach jest ponad 400.

O 16.30 PRZED SZKOŁĄ, GDZIE WŁASNIE MA SIĘ ODBYĆ ZEBRANIE, STOJA JUŻ DWIE GRUPKI LUDZI. Kilka osób rozprawia głośno o roli sołtysa, ktoś mówi, że jego funkcja jest niewdzięczna, bo zawsze komuś się narazi. Inny głos przekonuje, że teraz gospodarzowi wsi będzie łatwiej rządzić z pomocą Rady Sołectwa. Zainteresowanie zebraniem okazuje się pozorne, w stronę sali kładzie się tylko jeden mężczyzna. Próbuje nakłonić kolegę, by poszedł z nim, ten jednak mówi, że dla niego jest objętne, kto będzie sołtysem. — Ten, czy inny — podatek weźmie, kartki wyda... Ale punktualnie o godz. 17 na salę wchodzi duża grupa młodzieży i zajmuje miejsca na schodach, bo robi się już ciasno. Młodzi, jak się okaże podczas głosowania, stanowią najliczniejszą grupę, licznie przybyli też kobiety.

— Witam wszystkich i otwieram zebranie wyborcze. Będzie ono miało duże znaczenie dla wsi. Dziś bowiem wybierzemy nowego sołtysa i Radę Sołectwa. Od ich pracy będzie w znacznej mierze zależał dalszy rozwój naszej miejscowości — mówi ustępujący sołtys BRONISŁAW BACHURSKI, po czym dalsze prowadzenie zebrania, za aprobatą sali, powierza BOLESŁAWI DEDIO, radnemu Gminnej Rady Narodowej.

HELENA RYZNER, reprezentująca dzisiaj naczelnika

gminy, przedstawia projekt statutu samorządu wiejskiego. Nikt nie wnosi uwag, jedna z kobiet szepcze do drugiej: — Wiesz co, teraz sołtys będzie władza, ho, ho. Sala jednogłośnie opowiada się, aby sołtys był równocześnie przewodniczącym Rady Sołectwa, ustala, że liczyć ona będzie 9 osób, a warunkiem ważności tego i kolejnych zebrań ma być obecność przynajmniej 1/5 uprawnionych.

Przy wyborze komisji skrutacyjnej sala wybucha śmiechem, ktoś bowiem proponuje w jej skład MICHAŁA BACHURSKIEGO, ten jednak spokojnie oświadcza, że się nie zgadza, gdyż... chce zostać sołtysem.

Głos zabiera gospodarz wsi i zdaje sprawozdanie ze swego sześciolatniego włodarzenia. — Lata były trudne. Zaczynałem z niskiego pulapu — kiepskie były drogi, nie było przystanków autobusowych, zrehabilitowanych pastwisk — mówi. Następnie przedstawia szczegółowo to, co we wsi zrobiono. Największą pozycję wśród dokonanych stanowią drogi dojazdowe do pól. Wykonano i utwardzono ich wiele kilometrów, w dużej mierze dzięki społecznej pracy mieszkańców. Teraz jest lepszy dojazd do „skąły”, „górnego końca”, na „debrzy”, przez wieś jest asfalt, w stronę Kalwarii Paclawskiej wykonano 2,5 km drogi (3 km rowów obok niej wykonali sami mieszkańcy). Złożono uliczne oświetlenie, ogrodzono

cemtarz, zrehabilitowano kilka ha łąk, do wsi wróciła apteka, przybyły nowe kursy autobusowe. Rozpoczęto budowę wagi w miejscowej filii GS Przemysł. Wykonano też wykopy pod świetlicę. Sołtys w tym momencie trochę się uskarża — gdyby wszystko szło jak należy, to jeszcze przed zimą mogłoby stanąć przynajmniej parter. Zapewnia jednak, że wiosną prace powinny ruszyć ostro. Projekt budynku jest dość ciekawy, będzie w nim sala widowiskowa, remiza, świetlica, klub rolnika, biblioteka. — Dziękuję za te lata współpracy wszystkim — naczelnikowi i młodzieży za wsparcie. Dziś wybieramy nowego sołtysa, bo nowa miotła lepiej przecież zamiata — kończy.

— Ale stara już wie, jak zamiatać — rzuca ktoś z sali.

Sołtys przedstawia jeszcze propozycje pod adresem nowego samorządu. Jest ich pięć: budowa świetlicy, kładki na Wiarze, asfaltowanie kolejnego odcinka drogi, ukończenie budowy wagi i rekultywacja dalszych 2 ha łąk.

Pierwszy zabiera głos w dyskusji RYSZARD TURCZYŃSKI, który proponuje poszerzenie kilkusetmetrowego odcinka drogi, aby można było zmieścić się tam ze snopowalarką. MICHAŁ DERGŪN pyta zaś, dlaczego rolnicy nie mogą korzystać z usług warsztatu stolarskiego należącego do SKR Fredropol.

— Dlaczego nasz magazynier nie zalicza fasoli do I klasy, czy paszy dla kurcząt nie można by sprzedawać w naszym magazynie — ZOFIA PECE-
NIAK rozpoczyna serię pytań do obecnego na sali wiceprezesa GS w Przemysłu ROMANA WANCZOWSKIEGO. Oburzona jest także faktem, że w ZUM-ie nie ma ani jednego roztrzasaacza obornika, a były przecież dwa. JOZEF SOSENKO proponuje natomiast aby w Huwnikach (po uruchomieniu wagi) był także skład węgla, by nie trzeba było wozić go z Fredropolu.

Głos zabiera ponownie R. Turczyński, i podnosi kwestię chleba. Do sklepu przywożą ponoć nieświeży w dodatku dopiero o godz. 15, albo i później. Sprawa nieczywa wypływa także w wolnych wnioskach. Ta kwestia zajmuje w zasadzie najwięcej czasu, choć z sali odzywają się głosy, że wcale nie jest tak źle z tym pieczywem.

ALEKSANDER GIERCZAK pyta dyrektora szkoły, czy młodzież może zaobrać szkolne boisko, aby poprawić później nawierzchnię płyty. — Można — powie dyrektor ZBIGNIEW ŻAK — Chciałbym także, aby młodzi włączyli się do Narodowego Czynu Pomocy Szkole, a naszej szkole najbardziej potrzebna sali gimnastycznej, zamierzamy też urządzić boisko do koszykówki. Zaproście mnie na zebranie LZS i tam na pewno dogadamy się w sprawie boiska.

JOZEF GOŁĘBIEWSKI pyta, dlaczego tak rzadko można kupić (i to w Przemysłu) kóńską kielbasę. Ktoś skarży się na magazyniera, że zaliczył mu zboże do niższej klasy, któraś z kobiet pyta, czy będzie można kupić wapno do białenia.

Na niektóre z pytań odpowiada wiceprezes Wanczowski. Z chlebem poprawi się, gdy wzbuduje się piekarnię w Fredropolu, chociaż teraz z

Przemysłu wysyła się pieczywo najwyżej z nocnej zmiany, a nie z dnia poprzedniego. Jeśli go brakuje to niech sklep zamawia więcej, a na pewno otrzyma. Kielbasa kóńska pojawia się tak rzadko, że GS może skupować tylko konie wypadkowe (np. ze złamaną nogą itp.) i przeznaczając je dla własnej masarni. Rygodniowo kupuje takich koni najwyżej dwa, a bywa że ani jednego. Prezes obiecuje, że będzie w Huwnikach skład węgla, zapewni, że spółdzielnia podrzuci też parę worków mieszanki dla kurcząt.

Radny Dedio proponuje zgłaszanie kandydatur na sołtysa. — Dotychczasowy gospodarz wsi sorawdził się, uważam, że powinien dalej pozostać na tym stanowisku, aby... skończyć budowę świetlicy — jasno stawia sprawę siedzący pod ścianą MICHAŁ HAM-RYSZCZAK. Zebrani w pełni go popierają nikt nie chce słyszeć o innych kandydaturach. Sołtysem wsi ponownie zostaje wybrany (w głosowaniu jawnym) Bronisław Bachurski. Głosują za nim wszyscy... Wybrana zostaje także 9-osobowa (licząc sołtysa) Rada Sołectwa.

O godz. 19.30 kończy się zebranie. Pytam gospodarza wsi, czy w tej kadencji łatwiej będzie rządzić — łatwiej chyba nie będzie, walczyć trzeba jednak do końca, ale przy pomocy naczelnika i mieszkańców można wiele zrobić. Teraz „oczkiem” w głowie będzie budowa świetlicy. Tego czynu się nie boje bo wiem, że ludzie przyjdą do pracy. Pragnąłbym, aby tę kadencję uwieńczył otwarciem świetlicy — mówi sołtys.

Po chwili w szkole pojawia się naczelnik gminy, który uczestniczył w zebraniu wyborczym w Gruszkowej. Gratulując B. Bachurskiemu ponownego wyboru mówi: — To róż sołtysie — będziemy dalej ciskać ten wóz...

Cz. DUŠKO

Nowi radni

Zapału na razie starcza



RADA NARODOWA MIASTA i GMINY w DYNOWIE liczy w obecnej kadencji 55 radnych — 23 to członkowie PZPR, 13 należy do ZSL, pozostali to bezpartyjni. Większość radnych (36) zasiada w radzie po raz pierwszy, 14 z nich nie ukończyło jeszcze 35 roku życia. Najmłodszym jest JAN LEMIERZ (lat 26), pracownik miejscowej Spółdzielni Inwalidów im. Jana Kilińskiego. Dawniej pracował w UM-G i z tej racji brał udział w sesjach. Ma w związku z tym skalę porównawczą, zaczyna dostrzegać różnice w pracy

tamtej i obecnej rady, której przecież sam — jako radny — nadaje niejako oblicze.

— Porównując te trzy pierwsze sesje w nowej kadencji z tamtymi, odnoszę wrażenie, że rada zaczyna działać dość prężnie, uwidacznia się aktywność nowych radnych. Na ostatniej sesji radni zgłosili ponad 20 interpelacji i zapytań, które dotyczyły problemów i spraw uciążliwych dla danej społeczności. Radni stawiają sprawy jasno i konkretnie, domagają się podobnych odpowiedzi. Żaden zgłoszony wniosek nie może pozostać bez wyjaśnienia, nie można liczyć,

że jest sesja, będzie po sesji i jakoś problem się rozplynie, pójdzie w zapomnienie...

Problemów przed nową radą stoi sporo, starczy ich na całą kadencję. Trudno wymieniać wszystkie punkty programu wyborczego, ale choćby dla przykładu za inspektorem ds. rad narodowych UMIG Eugeniuszem Kaszykiem — przytoczmy przynajmniej kilka. Na pierwszy plan wysuwa się stan dróg w gminie. Do niedawna z tego powodu autobusy nie dojeżdżały do Dylągowej, Lubna i Ulanicy. Pozostała jeszcze jedna wieś — Laskówka, ale i ona winna

znaleźć się w nowym rozkładzie jazdy PKS, ulepsza się tam bowiem drogi przy znacznym zaangażowaniu mieszkańców wsi. Z kolei — budownictwo mieszkaniowe, zarówno spółdzielcze jak i indywidualne, a więc przygotowanie uzbrojonych terenów, budowa ciepłociągu od kotłowni „Fermstalu” do nowych bloków, wydłużenie sieci wodociągowej (np. nie wszystkie domy w centrum miasta mają bieżącą wodę). Wiele uwagi radni będą musieli poświęcić sprawom oświaty, choćby budowie szkół w Lubnie i Dylągowej (ta druga jest już na ukończeniu, podobnie jak przedszkole w Dynowie), nie mogą też zapominać w jakich warunkach uczą się dzieci w Bartkowie czy Pawłokonie. Ważną inwestycją jest budowa internatu dla uczniów LO i ZSZ w Dynowie. Mówi się także o konieczności odbudowy przemysłu terenowego.

— W programie zapisano sporo zadań, sądzę jednak, że w pełni realnych, ich realizacja uzależniona jest nie tylko od zaangażowania radnych i administracji, ale także od środków finansowych, materiałów i wykonawców — zauważa J. Lemierz.

O obliczu rady decydują w dużej mierze jej komisje. Obecnie działa ich osiem, przewodniczącym Komisji Kultury, Oświaty, Sportu i Turystyki jest właśnie najmłodszy radny. — Dawniej ze zwoływaniem posiedzeń komisji bywały problemy, szwankowała frekwencja. Teraz — przynajmniej na razie — dopisuje ona, radni są aktywni, każde posiedzenie kończy się wypracowaniem konkretnych wniosków. Sądzę, że do końca kadencji zapału

nie powinno nam zabraknąć, może nawet przybędzie, gdy okrzepną ci, którzy zasiadają w radzie po raz pierwszy — stwierdza mój rozmówca.

Można więc mniemać, że radnym RNMI DYNÓW nie zabraknie chęci ani aktywności w realizacji zadań i to nie tylko tych, które zapisano w programie — codzienność nie się bowiem coraz to nowe problemy. Start wypadł — jak się wydaje — całkiem niezle.

J. Lemierz ma kilka spraw, które — jako radny — będzie się starał doprowadzić do końca. — Chodzi mi zwłaszcza o poprawę bazy kulturalnej w mieście i gminie. Trzeba dopilnować remontu lokalu po restauracji, gdzie znajdzie pomieszczenie dom kultury. To placówka niezwykle potrzebna, może rozwinie ona jakąś działalność klubową, przyciągnie młodzież, bo przecież nie każdemu odpowiada restauracja czy kawiarnia. Oczywiście, marzy mi się budowa domu kultury z prawdziwego zdarzenia, ale w obecnej sytuacji gospodarczej jest to przecież nierealne. Myślę, że uda nam się także ożywić nieco działalność sportowo-rekreacyjną, zagospodarować kąpielisko nad Sanem. Będę się także starał coś zrobić dla mojego zakładu, wysuwać i popierać na forum rady inicjatywy służące dalszemu rozwojowi spółdzielni. Oczywiście nie będzie to żaden partykularizm, bo sam i tak bym przecież nie nie działał — rada musi mieć na uwadze interes ogółu, interes miasta i gminy — konstatuje młody radny.

(cd)

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



KARIERA NIKODEMA DYZMY



— I zamierza pani po ukończeniu uniwersytetu praktykować? — pytał Dyzma.
— Oczywiście.
— Będziemy tuiiimi pacjentami — zaśmiała się pani Nina.
— Ty tak — odparła Kasia — ale pan Dyzma nie.
— Pani jest n'e'elitościwa. A gdybym zachorował, a nie byłoby w pobliżu lekarza?...

— Ależ pan mnie źle zrozumiał. Ja będę lekarzem chorób kobiecych.
— Ach tak? To szkoda. Ja cierpię na reumatyzm, a to chyba choroba meska.
— To zależy — zauważyła pani Nina — czy została nabyta po mesku.
— Na wojnie — odparł Nikodem.
— Pan był oficerem?
— Nie, zwykłym szeregowcem.
— To pięknie — powiedziała Nina. — Wielu wybitnych ludzi służyło wówczas w szarych mundurach żołnierskich.
— Mundury były zielone — sprostował Dyzma.
— Oczywiście, kolor nadziei, bardzo to pan subtelnie zaznaczył. Czy może był pan ranny?
— Nie. Tylko reumatyzm zostawiła mi wojna na pamiątkę.
— No i na pewno orderzy? — zapytała.
— Nikodem nie miał żadnych odznaczeń, ale skłamał:
— Virtuti Militari. A poza tym miałem i awans, omal nie zostałem generałem.
— Jak to?

Je, bo ojciec w rok po jej ślubie i tak umarł, a ten lotr wycygnął od Niny jakieś weksle na ogromną sumę i plenipotencję. Dzięki temu siostra nie może ani palecni ruszyć we własnym majątku, bo galgan Kunik ma pełnię władzy.
— A co na to mówi córka?
— Ta Kuska? To też małpa, ale Kunika nienawidzi, bo on podobno strasznie maltretował jej matkę.
— Umarła?
— Kto?
— Pierwsza żona pana Kunika?
— Jakiego pana? — zaperzył się Ponimirski. — Lajdaka, chama, nie pana. Pan to jestem ja! Rozumie osoba?
— Rozumiem — zgodził się Dyzma — a więc umarła?
— Po pierwsze, nie mnie to nie obchodzi, a po drugie, umarła już dawno. Proszę mi dać papierosa.
Zapalił i, puszczone kółka dymu, zamysłił się głęboko... Dyzma zauważył, że Ponimirski jest dziś znacznie spokojniejszy i dlatego zaryzykował zapytanie:
— A dlaczego pana hrabiego usuneli z pałacu?
— Co?
— Pytałem, dlaczego pana hrabiego usuneli?
Ponimirski nie nie odpowiedział i dłuższą chwilę wpatrywał się w oczy Dyzmy. Wreszcie pochylił się do niego i rzekł szepcąc:
— Zdaje mi się, że będę pana potrzebował...
— Mnie? — zdziwił się Nikodem.
— Cicho! — Rozdział się nieufnie dookoła. — Mam wrażenie, że nas ktoś podsłuchuje.
— Przywidziało się panu hrabiemu. Nikogo tu nie ma.
— Psi! Brutus! Szukaj szpiega, szukaj!
Ratlerek przyglądał się swemu panu z głupkowatą miną i nie ruszał się z miejsca.
— Głupie bydle! — zirytował się hrabia — poszól woni!
Wstał i skradającym się krokiem obszedł dookoła krzaki. Gdy usadowił się znów na ławce, powiedział pouczająco:
— Nie można nigdy przesadzić w ostrożności.
— Mówił pan hrabia, że będzie mnie potrzebował — zaczął Dyzma.
— Tak, użyje pana jako narzędzie, tylko musi mi pan przyrzec absolutne posłuszeństwo. Oczywiście, nikomu ani słowa. Przede wszystkim pojedzie pan do Warszawy do mojej ciotki, pani Przeleskiej. Jest to bardzo głupia i bardzo szanowna osoba. Pewnie i pan to zauważył, że osoby szanowne najczęściej są głupie?...

— Rzeczywiście...
Ponimirski wykrzywił się ironicznie i dodał:
— Pan, panie, jest wyjątkiem z tej reguły, bo chociaż pan jest głupi, szacunku nie wzbudzasz. Ale to drobiazg. Tu sprawa jest ważniejsza. Otóż ciotka Przeleska ma szalone stosunki i Kunika nienawidzi. Dlatego właśnie pomoże panu w mojej sprawie.
— W jakiej sprawie?
— Milczec, sapristi, gdy ja mówię. Kunik ogłosił mnie wariatem. Mnie! Uważasz pan i uzyskał kuratele nade mną. Otóż, chodzi o to, by ciotka zmobilizowała nie wiem już tam kogo, by ustanowiono jakieś konsylium, które orzeknie, że jestem całkiem normalny. Rozumiesz pan?
— Rozumiem.
— Napiszę list do ciotki, w którym przedstawię pana jako swego kolegę, chociaż wyglądasz pan na szewca, ale ciotka tak pragnie zaszkodzić Kunikowi, że gotowa uwierzyć. Objasnisz pan wszystko ciotce, że tu nade mną się znecaja, że mnie więżą, że moje listy przetrzymują. Trzeba to przedstawić w najczarniejszych kolorach...
— No, dobrze, ale...
— Cicho! Chcesz pan spytać, co pan będzie miał za to? Otóż dowiedz się, że za to zaszczytne pana moją przyjaźnią i dożywnia renta. Wystarczy? Ide pisać list, a pan przed wyjazdem do Warszawy niech przyjdzie tu po list i szczegółowe instrukcje. Jeżeli jednak zadzwoń do mnie, pamiętaj pan, że ciebie zabiję jak psa. Do widzenia.
Gwizdnął na ratlerka i jednym susem znikł w krzakach.
„To wariat, nie ulega najmniejszej wątpliwości!” — pomyślał Dyzma.

— Mianowano mnie starszym szeregowcem i na pewno doszedłbym aż do generałkiej szarży, gdyby nie to, że akurat wojna się skończyła.
— Ma pan jednak, widzę, miłe o niej wspomnienia.
— To był najpiękniejszy okres mojego życia — powiedział szczerze.
— Rozumiem pana. Chociaż sama, jako kobieta, nie umiałabym czuć się szczęśliwą wśród umierających i rannych, jednak zdaje sobie sprawę, że prawdziwy mężczyzna może znaleźć na wojnie środowisko pobudzające najbardziej meskie instynkty. Braterstwo, walka...
Dyzma uśmiechnął się. Przypominał sobie koszary baonu telegraficznego, kury hodowane przez sierżanta, ciepła kawa i monotonne dni próżnowania...
— Tak, dzięki zwierzę — potwierdził.
— Moja droga — powiedziała pani Nina, jakby nawiązując dawniej przerwana rozmowę — jednak musisz przyznać, że i w tym jest urok, który zwiaszcza na kobiety działa silnie.
Kasia wzruszyła ramionami.
— Nie na wszystkie.
— Kobiety — powiedział Nikodem — na ogół wolą brutalną siłę niż ślimaczarność.
— Niech się pan nie reklamuje — roześmiała się Nina.
Rozmawiano jeszcze kilka chwil, po czym Dyzma poszedł do swego pokoju. Pamiętał, że umówił się w parku z tym zwiariowanym hrabią, od którego można wielu ciekawych rzeczy dowiedzieć się o całym towarzystwie Koberowskim.
Sprawdziwszy, że nikogo w pobliżu nie ma, otworzył drzwi na taras i wybrał aleję, która wydała mu się najprościej prowadzącą do owej kamiennej ławki pod starą lipą.
Nie mógł jej wszakże odszukać i już zaczął tracić nadzieję, że zobaczy się z tym Ponimirskim, gdy usłyszał w pobliżu ujadanie ratlerka.
„Jest!” — ucieszył się.
Istotnie, w pobliżu ujrzał pokracznego pieska obskakującego dookoła pień rosochatego kasztana i szciekającego zawzięcie. Podniósł wzrok i ku swemu zdumieniu zobaczył młodego hrabiego usadowionego w rozwidleniu gałęzi.
— A, jest pan — zawołał ten z góry — to doskonale.
Zeskoczył lekko na ziemię i skinął Dyzmie głową.
— Nie zadzwońował mnie pan przed Kunikiem? — zapytał nieufnie.
— Bron Boże. Zresztą nie ma go w domu.
— To dobrze. Zdziwił się pan, że siedziałem na drzewie?
— Nie, dlaczego...
— Widzi pan, to atawizm. Czasami odzywa się w człowieku nieprzeparła chęć powrotu do pierwotnych form bytowania. Nie zauważył pan tego, panie ten... No, jak się pan nazywa?
— Dyzma.
— Aha, Dyzma. Głupie nazwisko, a imię?
— Nikodem.
— Dziwne. Nie wygląda pan na Nikodema. Ale mniejsza o to. Zresztą mój Brutus też nie wygląda na Brutusa, a ja na Zorza. Powiadasz pan, że ten lajdak wyjechał?
— Na jeden dzień.
— Pewno jakiś nowy szwindel szykuje. Czy pan wie, że on nam Koberowo wydarł?
— Nie nie słyszałem — odparł Dyzma.
— Uważasz pan, Kunik trudni się lichwiarstwem. A że mój ojciec wydawał dużo pieniędzy, zaś wojna mocno nadszarpnęła stan naszych finansów, Kunik łatwo opłatał nasze interesy i wmówił w końcu papie niby fikcyjną sprzedaż Koberowa.
— Jak to fikcyjną? Taką na niby?
— Nie wiem, nie znam się na tym. Dość że zrobił jakieś grube szachrajstwo i przywłaszczył sobie majątek. Ale to nie. Wsadze go jeszcze do kryminalu.
— No, dobrze — zapytał ostrożnie Dyzma — a dlaczegoż w takim razie siostra pana hrabiego wyszła za mąż za Kunika... za Kunika?
— Z miłości do ojca. Ojciec nie przeżyłby wyjazdu z Koberowa, a ten lotr, zważawszy to, podsunął ojcu układ, że jeżeli Nina zostanie jego żoną, on przepiśnie na nią tytuł własności Koberowa i że w ten sposób nasze gniazdo rodowe pozostanie w rękach Ponimirskich. Siostra więc poświęciła się i gorzko to pokutu-

Jednakże informacje hrabiego musiały zawierać znaczną dozę prawdy. Kuniki sam przecie mówił, że Koberowo kupił. Stosunek zaś doń jego żony i córki istotnie był wrogi. Ma się rozumieć, nie ma sensu zajmować się tym obłąkanym i jego projektami, jednakże należy zastanowić się, czy z tego całego metlika nie da się wyciągnąć dla siebie jakichś korzyści?...

Dyzma na razie nie widział jeszcze żadnych otwierających się możliwości, lecz zdawał sobie sprawę, że posiadanie cudzych tajemnic nigdy nie zawadzi. Zwłaszcza w jego położeniu.
„W każdym razie muszę się jakoś wywieść, czy to, co ten zwiariowany hrabia opowiada, jest prawdą”.

Przyszło mu na myśl, że gdyby się zarzuty Ponimirskiego potwierdziły, miałby możliwość grozić Kunikowi ich ujawnieniem. Rozmyślał właśnie nad tym, gdy już przed samym pałacem spotkał lokaja, od którego dowiedział się, że pan nie wrócił i odesłał auto, bo interesy zatrzymały go jeszcze na jeden dzień.
Wiadomość ta ucieszyła Dyzmę. Jeszcze jedna doba świętego spokoju! Jednakże postanowił nie odkładać swego zachorowania. Zawsze to lepiej będzie wyglądać, gdy reumatyzm przyjdzie na cały dzień przed konferencją z Kunikiem.
Toteż podczas kolacji zaczął krzywić się niemilosiernie i chwycił się za ramię i za kolano. Obie panie, a zwłaszcza Nina, ze współczuciem wypytywały go o przyczynę bólu, gdy zaś powiedział, że to reumatyzm, obie zgodnie zapiniowały, że w Koberowie klimat wilgotny sprzyja atakom reumatycznym. Pani Nina zaś nawet przeproszała go za nieuprzedzenie o tym.
Akurat przy ostatnim łyku kompotu ból Dyzmy stał się już nie do zniesienia. Przeprosił panie i chciał iść do swego pokoju, lecz pani Nina kazała słuzacemu, by go podtrzymał, sama zaś poszła do domowej apteczki po jakieś lekarstwo.
Dyzma był zupełnie zadowolony z siebie. Scena wypadła doskonale. Widział to nawet z miny zaferowanego lokaja, który pomógł mu rozbić się i ułożyć w łóżku, a później przyniósł lekarstwa.
Po kwadransie zapukano do drzwi, a gdy powiedział: „Proszę”, usłyszał głos pani Niny.
— Jakże się pan czuje?
— Źle, proszę pani.
— Niczego panu nie potrzeba?
— Nie, dziękuję.
— No, to dobranie. Mam nadzieję, że będzie jutro lepiej.
— Dobranoc pani.
Zaległa cisza, a że kolacja była obfita, Dyzma uzui senność i zasypiając, pomyślał:
„Ta pani Nina to sympatyczna baba... Ba, hrabianka...”.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Klimat Koberowa fatalnie wpływał na reumatyzm Nikodema Dyzmy. Rankiem okazało się, że przez całą noc oka nie zmrzurył i że bóle się wzmożyły. Z takim raportem przyszła pokojówka do pani Niny i wróciła z nowym asortymentem lekarstw i z zapytaniem od pani, czy może by pan życzyl sobie jakichś książek do czytania.
Dyzmie jednak nie chciało się wcale czytać, nie chcąc wszakże zdradzać braku entuzjazmu dla literatury, powiedział słuzacej, że trudno byłoby mu trzymać książki w ręku.
Efekt tego był dlań niespodziewany.
Mianowicie za drzwiami znów rozległ się głos pani Niny:
— Dzień dobry panu. Martwi mnie to, że panu nie lepiej. Może posłać po lekarza?
— O nie, nie trzeba — stanowczo odpowiedział Nikodem.
— Pan pewno bardzo się nudzi. Może by panu ktoś poczytał głośno?
— Coż robić, kiedy nie ma komu.
Za drzwiami zaległa cisza i po pauzie odezwała się pani Nina:
— Czy można wejść do pana?
— Ależ proszę bardzo.
Weszła i obruciła go spojrzeniem, w którym mieszała się ciekawość ze współczuciem. Niespodziewanie zaproponowała, że mu sama będzie czytała. Nie było innego wyjścia i Dyzma, dziękując i przepaszając za kłopot, musiał się zgodzić. (C.d.n.)

Zbigniew Prostack — członkiem ZLP

U rzeszowskich literatów

W sali witrażowej rzeszowskiego klubu „Bohema” odbyło się pierwsze po wakacyjnej przerwie zebranie Oddziału Związku Literatów Polskich. To ładnie i uroczyste brzmie — „w sali witrażowej”, nieprawdaż? W rzeczywistości — pisarze rozpoczęli swoje obrady w salce, gdzie na stołach poniewierał się suchy chleb, pod ścianą — stały butelki po wódce, a pod koniec zebrania w sali rozbrzmiewała w najlepsze muzyka taneczna z sali. Snobistyczna restauracja „Bohema” podejmowała codzienną działalność...

Zebranie, i owszem — miało uroczysty charakter. Przecież zbliża się pierwsza rocznica działalności nowego Związku, szybko też nadchodzi 60 rocznica powstania Związku Literatów Polskich.

Dla rzeszowskiego oddziału ZLP — miniony rok był okresem wyczerpanej pracy organizacyjnej, prowadzonej w niezwykle trudnych i złożonych warunkach. Do sześciu literatów, którzy 9 grudnia ub. roku utworzyli oddział — przybyło 12 nowych ludzi pióra: 3 członków i 9 kandydatów. Z prawdziwą satysfakcją odnotowujemy, że jednogłośnie uchwalą Zarząd Główny ZLP, na takiż wniosek Komisji Kwalifikacyjnej ZG ZLP — w dniu 8 listopada br. Zbigniew Prostack, zamieszkały w Przemyślu prozaik, autor znanych w Polsce i za granicą powieści i opowiadań o tematyce fantastyczno-naukowej został przyjęty w poczet członków Związku Literatów Polskich. Tak więc — województwo przemyskie ma swego profesjonalnego przedstawiciela w szeregu twórczego zawiązków pisarzy!

Podczas zebrania — prezes oddziału ZLP w Rzeszowie Zbigniew Krempl zapoznał obecnych literatów (zaproszeni przedstawiciele władz — nie przybyli) z tematyką i przebiegiem obrad Zarządu Głównego ZLP, a niżej podpisany — poinformował o ważniejszych problemach, podejmowanych w trakcie posiedzenia Ogólnopolskiego Zespołu Partyjnego Pisarzy.

Najogólniej, mimo zacieklej kampanii prowadzonej przez środowisko politycznej opozycji — nastąpiło wydatne zwiększenie szeregów ZLP. Siedemnaście terenowych oddziałów ZLP skupia znakomitą większość literatów — członków — uprzedniego Związku Literatów Polskich i niewielką ilość nowo przyjętych. Kryteria przyjmowania do Związku, jak wiadomo — zostały bardzo zaostrzone i są rygorystycznie przestrzegane. Obecnie ZLP liczy 633 członków i 51 kandydatów. Poza związkiem pozostaje nadal, wg szacunkowych obliczeń, około 100 pisarzy — członków uprzedniego ZLP, zamieszkałych w kraju, zaś zbliżona ilość takichże pisarzy — wyemigrowała z Polski i przebywa za granicą.

Nowy związek zyskał duży autorytet i poważanie w środowiskach intelektualnych kraju. Nawiązuje systematycznie kontakty zagraniczne, głównie — z organizacjami pisarzy w krajach socjalistycznych. Dzieje się tak mimo ciągłych ataków grup opozycyjnych i prób szerzenia atmosfery moralnego połamania wobec tej ogromnej większości pisarzy, która wstąpiła w szeregi odrodzonego związku.

Zebranych członków i kandydatów rzeszowskiego oddziału ZLP poinformowano o węzłowych problemach nurtujących środowisko — twórczych, wydawniczych i socjalno-bytowych, jakie były omawiane podczas obrad ZG ZLP. Podczas zebrania dyskutowano także wiele kwestii szczegółowych, łączących się z działalnością oddziału.

Uroczystym momentem zebrania było wręczenie nowo przyjętym członkom i kandydatom legitymacji związkowych. Wśród tych, którzy mieli satysfakcję je odbierać, znalazł się poeta z Winnej Góry, dziś mieszkaniec Nowej Sarzyny i redaktor „Socjalistycznego Tempa” — Zbigniew Janusz.

W programowej części zebrania — redaktor Jan Grygiel, animator życia literackiego w południowo-wschodnim regionie kraju, wygłosił interesujący i

szczegółowo udokumentowany referat na temat kształtowania się środowiska literackiego na Rzeszowszczyźnie w 40-lecie PRL.

Najwięcej kontrowersji i emocji wzbudziła kwestia lokalu oddziału. Jest tak, że rzeszowski Oddział ZLP, jako jedyny w kraju, do tej pory nie ma żadnej siedziby. W innych oddziałach, jak informowano w Warszawie — wszystkie kwestie lokalowe, a nawet i mieszkaniowe literatów — są rozwiązywane energicznie i nie ma do tych działań żadnych zastrzeżeń. A w Rzeszowie — są jedynie obietnice...

Przypomnijmy więc, że uprzedni Oddział ZLP w Rzeszowie na swoje dwa pokoiki na III piętrze w WDK czekał — dziesięć lat! Przy pierwszej okazji, po rozwiązaniu uprzedniego ZLP — pokoiki te szybko i ostatecznie odebrano i oddano urzędnikom, przygotowującym coroczne spotkania zespołów polonijnych.

Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że historia lokalu dla Oddziału ma szansę się powtórzyć. Obietnice sprządzają się bowiem do tego, że — być może, w przyszłości... Gdy uda się kogoś wykwatować... A potem lokal wyremontować... Czyli — za kolejne dziesięć lat?!

Jak to wpływa na możliwość statutowej działalności Oddziału i umacnianie autorytetu twórczej organizacji pisarzy w środowisku — lepiej nie mówić. To też zebrani literaci zupełnie serio rozważali możliwość przeniesienia siedziby Oddziału gdzieś indziej, choćby do Przemyśla. Może więc w Przemyślu znalazłby się lokal i telefon dla Oddziału ZLP?

Pytanie to nie ma bynajmniej czysto retorycznego charakteru. Istnienie i działalność Oddziału ZLP wymaga bowiem nie tylko werbalnej aprobaty i czczych obietnic, ale też i konkretnego, materialnego wsparcia przez miejscowe władze.

TADEUSZ PIEKŁO

z teki edwarda kmiecika



KRYSTYNA STEBLIŃSKA
— długoletnia aktorka
Teatru „Fredrum”

Dekada

W listopadzie, jak co roku, na witrynach księgarń pojawiły się w szerokim wyborze publikacje o tematyce społeczno-politycznej. Był to jeden z charakterystycznych akcentów tegorocznych obchodów DEKADY KSIĄŻKI SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ „CZŁOWIEK-SWIAT-POLITYKA”.

Listopadowa dekada była zazwyczaj okazją do spotkań z ciekawymi ludźmi — literatami, naukowcami, dziennikarzami. W tym roku gościli na terenie naszego województwa, m. in.: autor książek historycznych Władysław Strumski, Rudolf Hofman — kierownik działu zagranicznego „Trybuny Ludu” i Andrzej Rupich z „Nowych Drog”. Nie zabrakło też spotkań oraz dyskusji organizowanych „własnymi siłami” w licznych klubach i wiejskich ośrodkach kultury. W większości bibliotek oglądać można było związane tematycznie z dekadą wystawy. Młodzież szkolna brała ponadto udział w konkursach i zaimprovizowanych zgaduj-zgadulach.

Staraniem Węgierskiego Instytutu Kultury, Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego oraz Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej zorganizowano w Przemyślu i Jarosławiu wieczory literackie z okazji 100 rocznicy urodzin Gęzy Gyóniego — węgierskiego poety walczącego w obronie przemyskiej twierdzy. W programie były wystąpienia dyrektora muzeum Antoniego Kunysza oraz doc. dr. hab. Istvana Lagzi — radcy ambasady WRL i dyrektora Węgierskiego Instytutu Kultury oraz recytacje wierszy Gęzy Gyóniego w wykonaniu podopiecznych Barbary Płocicy z Wojewódzkiego Domu Kultury.

zs

„Nutki Roztocza”

Miejski Ośrodek Kultury w Lubaczowie już po raz szesnasty gościł muzykujących amatorów, którzy stanęli do rywalizacji o tradycyjne trofea — złote, srebrne i brązowe „Nutki Roztocza”. W tegorocznym XVI Międzywojewódzkim Festiwalu Amatorskich Zespołów Wokalno-Instrumentalnych „Roztocze 84” wzięli udział wykonawcy z Rzeszowskiego, Zamojskiego i Przemyskiego. Jury pod przewodnictwem Andrzeja Supersona, najwyższej oceniło zespół wokalno-instrumentalny z Miejskiego Ośrodka Kultury w Jarosławiu. Przypadł mu w udziale symboliczne „Złote Nutki Roztocza” oraz nagroda Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, „Srebrne Nutki” otrzymała grupa rockowa „Taurus” z Mielca, natomiast brązowe — zespół „Pech” z Osiedlowego Domu Kultury „Kmiecie” w Przemyślu.

W trakcie tegorocznego festiwalu nie zabrakło również akcentu jubileuszowego. Wszyscy wykonawcy — w myśl regulaminowych założeń — prezentowali bowiem wybrane przez siebie znane utwory z okresu 40-lecia Polski Ludowej. W tej rywalizacji najlepiej wypadła grupa „Medium” z Sokółowa Małopolskiego wraz z solistką Joanną Baszkiewicz.

„Roztocze 85” będzie miało charakter festiwalu piosenki rajdowo-turystycznej. Prawdopodobnie pod koniec czerwca spotkają się w Lubaczowie miłośnicy muzykowania, by w nieco innej niż dotychczas scenarii, bardziej rajdowej i plenerowej, zaprezentować swoje wokalne i instrumentalne umiejętności. Zaplanowano również kontynuowanie zainaugurowanych w tym roku lubaczowskich spotkań muzyków i zespołów bluesowych. Miejmy nadzieję, że imprezy te będą miały inspirujący charakter dla regionalnego ruchu artystycznego.

(28)

„Z wizytą u was”

Te występy, organizowane dla uczczenia 40-lecia PRL, zyskały już sobie uznanie zarówno wśród animatorów amatorskiego ruchu artystycznego w naszym województwie, jak i przemyskiej publiczności. Mowa o cyklicznych imprezach pn. „Z wizytą u was”, których celem jest przegląd dorobku kulturalnego miast i gmin naszego regionu.

Raz w miesiącu, na scenie Wojewódzkiego Domu Kultury, organizatora całego przedsięwzięcia, prezentują swój program artystyczny poszczególne gminy. Zakończył się właśnie pierwszy etap tego swoistego „maratonu”, w którym w tym roku uczestniczyły Radymno, Pruchnik, Krzyweca, Oleszyce, Stubno, Trzyczka i Kańczuga.

Programy są na ogół urozmaicone; oprócz zespołów folklorystycznych występują też młodzieżowe grupy instrumentalno-wokalne, teatry ludowe z fragmentami sztuk, zespoły taneczne, soliści. Wiek artystów-amatorów waha się od lat 7 do blisko 80, ale na scenie nie widać aż tak dużej różnicy, bo wszyscy z jednakową werwą i zapalem oddają się swej pasji, mając okazję do pokazania swych osiągnięć szerokiej publiczności, która sprawiedliwie nagradza ich brawami.

Ciekawą formą są prowadzone w trakcie imprez rozmowy z naczelnikami miast i gmin, którzy uzupełniają obraz życia kulturalnego swych terenów o dodatkowe informacje, dotyczące m. in. zaplecza lokalowego, ka-

dry instruktorów k.o., pracy różnych placówek upowszechniania kultury. Wiadomo bowiem, że wszystkiego na scenie pokazać się nie da, więc tego rodzaju informacje pozwalają na bardziej dogłębne poznanie tej problematyki w poszczególnych rejonach województwa.

Imprezom towarzyszą ponadto wystawy prac twórców ludowych, na ogół interesujące, których największą zaletą jest to, że działający gdzieś w terenie plastycy-amatorzy mają często jedyną okazję do pokazania owoców swej twórczej pasji.

Poziom programów jest różny i od razu widać, w której gminie praca kulturalna prowadzona jest systematycznie, na bieżąco, w której zaś występ przygotowano w pośpiechu, specjalnie na tę okazję. Pozwała to na szersze spojrzenie władz administracyjnych województwa, zajmujących się kulturą, na całość naszego amatorskiego ruchu artystycznego, na konfrontację osiągnięć poszczególnych miast i gmin. Stwarza możliwość, aby w przyszłości w niektórych rejonach nasilić pracę w tej ważnej dziedzinie życia — tym bardziej że imprezy „Z wizytą u was”, organizowane pod patronatem wojewody przemyskiego, pilnie obserwują przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa.

Są też te imprezy czynnikiem mobilizującym do podnoszenia poziomu i wzbogacania repertuaru przez różnego rodzaju amatorskie zespoły. Dzięki nim

ożywiły działalność niektóre kapela ludowe, zespoły pieśni i tańca (w tym szkolne), energicznie przystąpili do pracy ludowi artyści, z lamusów wyjęto stare, często zapomniane już przyspiewki i melodie.

Instruktorzy WDK, którzy pomagają w przygotowaniu programów i nadaniu im właściwego kształtu, mają pełne ręce roboty. Ale kiedy przed zapadnięciem kurtyny na scenie pojawia się kosz kwiatów, a na widowni słychać oklaski — okazuje się, że trud nie poszedł na marne i to jest największą satysfakcją dla organizatorów oraz wykonawców, a także licznych grona bezinteresownych społeczników, wyręczających często skąpa liźebnie kadre zawodowych instruktorów k.o.

Na zakończenie każdej imprezy wojewoda lub jego zastępcy, przekazują na ręce naczelnika pamiątkowy puchar i dyplom uczestnictwa. Odbierający te symboliczne upominki, będące wyrazem uznania za zaprezentowany program, najczęściej składają wówczas obietnice, że możliwość występu dla licznej publiczności oraz najcenniejsza nagroda w postaci oklasków, to zachęta do jeszcze bardziej wyczerpanej pracy w dziedzinie kultury i osiągania coraz lepszych rezultatów. Takie publicznie złożone deklaracje zobowiązują w sposób szczególny.

Cykl artystycznych spotkań „Z wizytą u was” będzie kontynuowany w roku przyszłym.

(3)

Kolegium karze...

● Za to, że w dniu 1 sierpnia br. około godz. 7 w Birczy, mieszkaniec tej miejscowości **Ryszard STOJAK** (s. Edwarda, ur. 13.08.1955 r.) kierował motocyklem bez wymaganych uprawnień i nie okazał na żądanie funkcjonariusza MO dokumentu tożsamości — ukarany został przez Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Przemysła grzywną w wysokości 15 tys. zł z zamianą w razie nieuiszczenia na 30 dni aresztu. Obciążono także obwinionego kosztami postępowania oraz ogłoszenia swego orzeczenia na łamach „Życia”.

● Grzywnę w wysokości 8 tys. zł z zamianą w razie niezapłacenia w terminie na 40 dni aresztu nałożyło Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Przemysła na **Adama RODZENIA** (s. Mariana, ur. 3.03.1948 r.) z **Pralkowice** za to, że 14 sierpnia br. będąc pod wpływem alkoholu utrudniał ruch na drodze publicznej w

tej miejscowości, a ponadto na zwróconą uwagę wygrażał pięściami oraz coś belkotat. Ww. obciążono kosztami postępowania oraz ogłoszenia orzeczenia na łamach naszego tygodnika.

● Pięć tysięcy złotych grzywny nałożyło Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Przemysła na **Walde-mara Józefa WIGLUSZA** (s. Mariana, ur. 3.09.1953 r.) z **Przemysła** za to, że w dniu 17 sierpnia br. zajął jezdnię ulicy Władycze w Przemyslu nie posiadając wymaganego zezwolenia.

Ww. kolegium obciążyło ponadto W. Wiglusa kosztami postępowania oraz ogłoszenia swego orzeczenia w „Życiu Przemyskim”.

● Piętnaście tysięcy złotych grzywny z zamianą w razie nieuiszczenia jej w terminie na 50 dni aresztu nałożyło Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Przemysła na **Witolda ŁUCA** (s. Józefa, ur. 22.05.1961 r.) ze **Srednicy** za to, że 7 sierpnia br. około

godz. 20 w Krzywicy kierował motocyklem marki WSK po drodze publicznej będąc w stanie po spożyciu alkoholu.

Jako karę dodatkową ww. kolegium orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych w komunikacji lądowej na okres 12 miesięcy.

W. Łuca obciążono ponadto kosztami postępowania i ogłoszenia orzeczenia na łamach „Życia”.

● Piętnaście tysięcy złotych grzywny z zamianą w razie niewypłacalności na 75 dni aresztu zastępczego (licząc 1 dzień równoważny 200 zł) nałożyło Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku m. Jarosławia na **Grażynę BŁOK** (c. Józefa, ur. 14.07.1954 r.) z **Tuzem** za to, że w dniu 2.08.1984 r. o godz. 23 będąc w stanie upojenia alkoholowego leżała na jezdni ul. Świerczewskiego w Jarosławiu zakłócając w ten sposób ruch drogowy.

Ww. kolegium obciążyło ponadto obwinioną kosztami postępowania oraz opublikowania swego orzeczenia na łamach naszego tygodnika.

SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-WYTWORCZA
W OLSZANACH z s. W ROKSZYCACH
GM. KRASICZYN

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż nw. sprzętu:

- samochód ciężarowy Żuk A-06, cena wywoławcza 168 960 zł
- ciągnik Ursus C-360 z kabiną, cena wywoławcza 356 565 zł
- rozsiewacz nawozów i wapna N-009, cena wywoławcza 32 544 zł.
- kosiarka rotacyjna Z-036, cena wywoławcza 46 604 zł.
- przetrząsacz-zgrabiarka Z-211/2, cena wywoławcza 39 644 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 11.12.1984 r. o godz. 10 w biurze spółdzielni. Sprzęt można oglądać codziennie od godz. 7 do 15 z wyjątkiem niedziel.

W przypadku niedojścia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie spółdzielni przed przetargiem.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SCH”
W LUBACZOWIE

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

LINIĘ ROZLEWNICZĄ prod. bułgarskiej

— do produkcji wód gazowanych i rozlewu piwa.

Bliższych informacji udziela Zarząd GS „SCH” Lubaczów, ul. Rynek 13, tel. 213-39.

W kupnie mogą brać udział jednostki gospodarki uspołecznionej i osoby fizyczne.

NADLEŚNICTWO BIRCZA

OGŁASZA I I PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż ciągnika Ursus C-355 z osprzętem koparki KSH-45A, nr fabryczny 119333, cena wywoławcza 653 800 zł.

Przetarg I odbędzie się w dniu 12 XII 1984 r. o godz. 9 w Nadleśnictwie Bircza, zaś w przypadku niedojścia do skutku przetargu I, przetarg drugi odbędzie się tego samego dnia o godz. 11.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej do godz. 8.30 w dniu przetargu.

Sprzęt można oglądać 2 dni przed przetargiem w Nadleśnictwie w godz. 9—12.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Rodzinie zmarłego pracownika WPHW w Przemyslu

kol. **TADEUSZA CHOMKI**

wyrazy żalu i serdecznego współzucia

składają:

współpracownicy i dyrekcja

Kol. **JADWIDZE GRADOWSKIEJ**

wyrazy szczerego współzucia z powodu śmierci

O J C A

składają

dyrekcja i pracownicy WPHW w Przemyslu

PKP ODDZIAŁ ZMECHANIZOWANYCH
ROBÓT DROGOWYCH
w KRAKOWIE, ul. Mogilska 1

przyjmie do pracy

na terenie Krakowa i województw: tarnowskiego, nowosądeckiego, przemyskiego, rzeszowskiego — pracowników fizycznych w zawodach:

- SPAWACZ
- ELEKTRYK
- SLUSARZ
- MECHANIK KIEROWCA POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH
- GEODETA

oraz

- PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH NIEWYKwalifikowanych

Oddział zapewnia korzystne warunki placowe, ulgowe przejazdy środkami PKP, deputat opałów, ekwiwalent za umundurowanie, zakwaterowanie w wagonach mieszkalnych, bezpłatną opiekę lekarską, wczasy pracownicze i rodzinne.

Szczegółowych informacji o warunkach pracy i płacy oraz zgłoszenia przyjmuje PKP Oddział Zmechanizowanych Robót Drogowych Kraków, ul. Mogilska 1, pok. 326 lub 328, tel. 22-70-22, wew. 53-57 K-7156/2

Wszystkim, którzy okazali życzliwość i współzucie oraz uczestniczyli w uroczystości pogrzebowej mojej niedziałwanej Matki

HELENY MAJEWSKIEJ

a szczególnie kolegom i współpracownikom ze szpitala w Przemyslu

— serdeczne podziękowania składa

syn z rodziną.

Wszystkim, którzy okazali nam pomoc i wzięli udział w ostatniej drodze na miejsce wiecznego spoczynku naszego najukochańszego Męża, Ojca i Dziadka

JÓZEFA ŁAŃKO

serdeczne podziękowania składają
żona z rodziną

Koleżance **LUDMILE KANI** wyrazy głębokiego współzucia z powodu śmierci

SIOSTRY

składają

koleżanki i koledzy ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Przemyslu

Wyrazy serdecznego współzucia Rodzinie Zmarłego

TADEUSZA SZYBIAKA

byłego długoletniego pracownika przemyskiej służby zdrowia — składają tą drogą

dyrekcja i pracownicy
Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego w Przemyslu

ogłoszenia drobne

SPRZEDAM garaż (konstrukcja metalowa). Wiadomość: Przemysł, tel. 77-78, po godz. 15.

PIOTR BALICKI (zam. w Tapinie) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Jarosławiu.

WACŁAW SURMIAK (zam. w Przemyslu, ul. Paderewskiego 20/13) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu.

WŁADYSŁAW JAROCH (zam. w Wiałwie 3) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu.

ROMAN WAŻNY (zam. w Rudzie Rozanieckiej 73) zgubił prawo jazdy, wydane przez Urząd Miejski w Lubaczowie.

DZIAŁKĘ lub domek z działką do 50 a — kupię. Przemysł, 29 listopada 13.

NAPRAWA programatorów i orakl automatycznych. Przemysł, tel. 113, wewa. 497.

KWATERUNKOWE M-4 (66 m kw.) wszystkie wygody w Słupsku, zamieszkanie na równorzędne w Przemyslu. Waldemar Burzak, 76-200 Słupsk, Buczka 32/2.

BIURO Pośrednictwa Przemysł, Okręg 1, poleca swoje usługi w zakresie kupna — sprzedaży — zamiany: domków jedno- i wielorodzinnych, działek budowlanych, nieruchomości rolnych, lokali mieszkalnych i innych nieruchomości. Zapraszamy codziennie w godz. 12—16.

SAMOTNI! Atrakcyjne oferty matrymonialne. „LIDO”, Gdynia 10, skrytka 37. K-6672/2

KONTAKTY, oferty zagraniczne dla pań — Biuro Matrymonialne „LIDO”, Gdynia 10, skrytka 37. K-6674/2

ZDZISŁAW ZACHODNI (zam. w Radymnie, ul. Piaskowa 22) zgubił prawo jazdy, wydane przez Urząd Miejski w Jarosławiu.

W OKOLICY „PLYT” zabłąkał się mały czarny piesek. Do odebrania w Zakładzie Remontowo-Konserwacyjnym PSM w Przemyslu, ul. Związku Walki Młodych 16.

BIO-RYTM! Prześlij datę urodzenia. Bielsko-Biała, skrytka pocz. 28. K-7154/5

SPRZEDAM agregat do czyszczenia dywanów, nowy. Listy: „14562” Wrocław, Prasa, Podwale 62. K-7155/3

SPRZEDAM parcelę budowlaną o pow. 350 m kw. w Przemyslu, przy ul. Słowackiego. Wiadomość: Przemysł, ul. Żeromskiego 10, od 14 do 17. Srednicki.



Przemyski Rynek w zimowej szacie

Fot. R. Pawłowski

TELEGRAM

Już 19 bm. w kioskach „Ruchu” świąteczny, podwójny numer „ZYCIA”, a w nim m. in.: „Co jest za tym murem?” (dziennikarz w zakładzie karnym), „Zielone osobliwości” (rzecz o niezwykłych, nawet drapieżnych roślinach), „Karzeł przychodzi nocą” („prawdziwy” duch w dubieckim zamku), „Kawaler Orderu Uśmiechu” (który bez skrzywienia wypił szklankę soku cytrynowego), „Sen za kratkami” (felieton kryminalny Jana M.), „Król wysokich płotków” (oraz inne ciekawe wiadomości sportowe). Ponadto: dwa odcinki „Kariery Nikodema Dyzmy”, krzyżówka dla dorosłych (z cennymi nagrodami), konkurs dla dzieci (też z upominkami) oraz wiele innych interesujących publikacji — bogato ilustrowanych.

32 strony, cena tylko 20 zł!



CIASTEczKA POLFRANCUSKIE

50 dag mąki, kostka margaryny, 3 dag drożdży, pół szklanki miodu, cukier waniliowy, cukier puder.
Drożdże rozpuścić z ciepłym mlekiem. Margarynę wraz z makią wysiekać, dodać rozpuszczone w mleku drożdże. Zagnieść ciasto i wyrobić na jednolitą masę. Ciasto zawinąć w czystą ściereczkę i włożyć do naczynia z zimną wodą na dobę. Następnie rozwałkować na cienkie placuszki i wykrawać ciasteczka. Piec na jasnożółty kolor. Gorące posypać cukrem.

SALATKA Z JAJ W GALARECIE

3 jaj, 3 ziemniaki, 2 ogórki konserwowe, posiekana natka, szczypiorek, 2 łyżki sosu majonezowego, 1 łyżka musztardy, 1 szklanka rosolu, 1 łyżeczka żelatyny, sól, cukier, pieprz, sok cytrynowy.
Jaja ugotować na twardo, posiekać, ugotowane ziemniaki pokrajać w kostkę, ogórki — w słupki. Wszystkie składniki wymieszać z majonezem, dodać pietruszkę, szczypiorek, musztardę. Żelatynę wymieszać z kilkoma łyżkami zimnego rosolu. Gdy napęcznieje, podgrzewać wraz z pozostałą ilością rosolu i doprowadzić do zagotowania. Wymieszać z salatką. Wyprowadzić do smaku solą, pieprzem i sokiem cytrynowym, wyłożyć do małych miseczek, ozdobić.

KARPATKA

Ciasto: Zagotować 1 kostkę margaryny z 1 szklanką wody. Dodać do tego 1 szklankę mąki pszennej i gotować 5 minut, ciągle mieszając. Odstawić do wystudzenia. Następnie do tej masy wbić 5 jajek, zmiksować lub uciierać walcem, dodać 1 łyżeczkę proszku do pieczenia. Ciasto podzielić na dwie części, upiec 2 placki. Piec w gorącym piekarniku nie zagładając do środka. Po 15 minutach otworzyć i odwrócić blachę i piec jeszcze 15 minut.
Masa: Zagotować pół litra mleka, z tego odlać pół szklanki i do zimnego wysypać 1 łyżkę mąki ziemniaczanej, 2 łyżki mąki pszennej, 2 cukry waniliowe i wymieszać z zimnym mlekiem, a następnie wlać wolno do gotującego się mleka. Utrzeć 30 dag masła z 1 szklanką cukru pudru, dodawać stopniowo wystudzoną masę, dobrze utrzeć i przełożyć na placek. Gotowy przechowywać w lodówce.

KRYSTYNA

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA RSW „Prasa — Książka — Ruch” Rzeszowski Wydawnictwo Prasowe 15-016 Rzeszów ul. Hoffmadowej 3, tel. 194-71 ADRES REDAKCJI 37-700 Przemysł ul. Warszawskiej 15 (III o.) tel. 22-00 73-34 Redaktor naczelny Zbigniew Ziembolowski OGŁOSZENIA przyjmują sekretariat redakcji Biuro Ogłoszeń Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmadowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju DRUK Rzeszowski Zakład Graficzny w Rzeszowie, ul. Marchewskiego 12 Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964



NIE TEN LUKASZ, NIE TE CZASY

Sesja naukowa w Białymstoku pt. „Lukasz Górnicki i jego czasy”, skupiła na sali pięć osób: jedną polonistkę, dwie uczennice, sprawozdawcę „Kurierca Podlaskiego” oraz panią, która w połowie zasnęła. Pani tłumaczyła się potem, że myliła Górnickich. Na temat czasów pani się nie wypowiedziała. („Przegląd Tygodniowy”)

SZCZYT DESPERACJI

Ogłoszenie z „Życia Warszawy”: „Nie byłem za granicą,

nie jestem cudzoziemcem, poszukuję mieszkania...”. („Szpilki”)

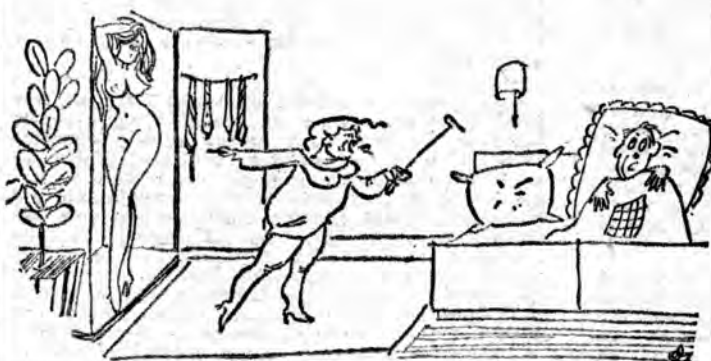
KRZYWA ROSNIE

Rumuńskie koszule męskie kosztowały w Katowicach 540 zł. W tydzień później pojawiły się w Lublinie, ale już po 850 zł. Skala inflacji? („FPD”)

NIE SĄDZCIE...

Spada prestiż zawodu sędziowskiego. Jest to aż nadto widoczne przy naborze kandydatów na aplikacje sędziowskie. Kilka lat temu o jedno miejsce aplikanckie toczono boje. W tym roku w Sądzie Rejonowym dla m. st. Warszawy, przyjęto wszystkich, którzy zdali egzamin... Dodajmy, że ponad 53 proc. ogółu sędziów stanowią kobiety. („Odrodzenie”)

Wybrał: W. MASŁOWSKI



— I ty chcesz mi wmówić, że tę lalkę dostałeś od św. Mikołaja?!

Rys. E. KMIECIK

Dziękujemy!

* Ze Studium Pedagogicznego w Nisku napisali do nas kursanci — wierni czytelnicy w liczbie 37 osób.

* Z Bratysławy uroczą karteczkę z pozdrowieniami przesłał stały czytelnik Adam Jurkiewicz.

* Z wycieczki do Warszawy nadeszły pozdrowienia od grupy uczennic kl. IVc Liceum Ekonomicznego w Przemysłu oraz ich opiekunek.

* Pamiętali o nas delegaci woj. przemyskiego na VIII Krajowy Zjazd Polskiego Czerwonego Krzyża, który obradował w stolicy.

* Jak zwykle mile dowody pamięci przesłał nasz stały rzeszowski czytelnik Józef Krawczyk, bawiący w Strzyżowie.

Przy sztalgach



Kwiaty i pejzaże są najczęstszymi tematami prac malarzki KRYSTYNY GIERULI z Przemysła. Autorka zajmuje się plastyką od pięciu lat i jest aktywnym członkiem Klubu Plastyka Nieprofesjonalnego przy Wojewódzkim Domu Kultury.

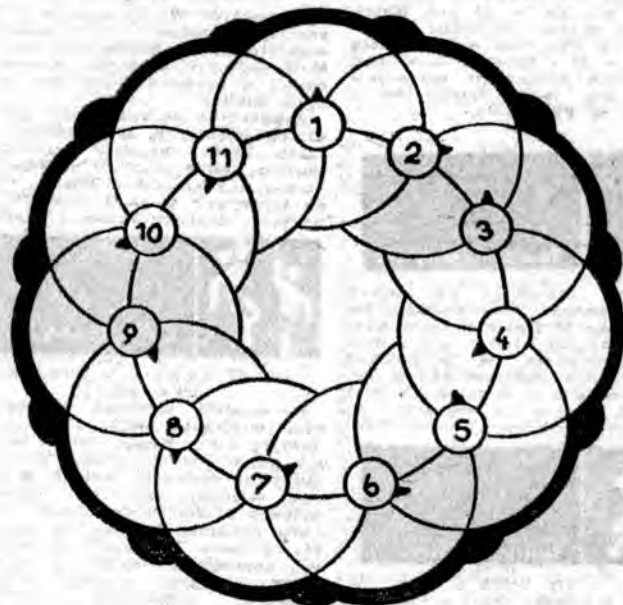
Fot. R. PAWŁOWSKI

WIROWKA

Do podanej figury należy wpisać 11 wyrazów pięcioliterowych o podanym znaczeniu. Początek wpisywania każdego wyrazu w polu oznaczonym kreską, kierunek wpisywania zegarowy.

Znaczenie wyrazów: 1) staropolska moneta miedziana o wartości 4 groszy, 2) opera Moniuszki, 3) włoska kuzynka sosny, 4) farba chroniąca przed rdzą, 5) pociąg, namiętność, 6) rzeka w Czechosłowacji, dopływ Dunaju, 7) tytuł filmu polskiego, 8) gatunek foki, 9) mowa nie wierszowana, 10) koszmarna zjawia senna, 11) występuje w „Panu Tadeuszu”.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania włączamy do udziału w losowaniu nagród książkowych.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 46/881

Poziomo: katalizator, Okara, akord, kulon, noga, chęć, Wende, walc, Apis, zator, teza, Akra, protoplasta.

Pionowo: Klio, Tora, lada, zupa, trio, rząd, rękawiczka, kancelaria, pianista, koniak, sędzia, trop, zero, koks, Atma, oko, gol.

Nagrodę autorską otrzymuje ZYPI z Jankowic.
Nagrody książkowe wylosowali: Dorota Turzańska, Maria Włodyka i Piotr Warzybok — wszyscy z Przemysła.